Nr. 36. Lwów, dnia 2. września 1910 Rok XLIII. Tom LXXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Dr JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TRESC:

Projekt ubezpieczenia bydła rogatego w Galicji.

(Dokończenie).

Pierwsze dwa systemy w ustroju mało od siebie się różniące, oba centralistyczne i małą dozę autonomji pozostawiające spółkom, które właściwie stają się organami zakładu, obciążają zbytnio fundusze publiczne, z powodu wysokich kosztów administracyjnych (np. w Austrji Dolnej 30·6 %, w Austrji Górnej 64·7 %, w Karyntji 35 % dochodów uzyskanych z premji) i mogą istnieć tylko przy wysokich subwencjach krajowych i rządowych.

Przy systemach tych, jak uczy doświadczenie zakładu kraj. w Austrji Dolnej, spółki lokalne ponoszą tylko połowę odszkodowania i mając pewność pokrycia wszystkich strat, nie troszczą się w należyty sposób o kwestje finansowe, jak np. należyte spieniężenie części użytkowych ze zwierząt, za mało zwracają uwagę na hygienę i sposób utrzymywania ubezpieczonych sztuk i t. p. Postępowanie takie zmusiło Wydział krajowy dolnoaustrjacki do poczynienia w statutach całego szeregu zmian, mających na celu zapobieżenie wykorzystywania zakładu i przeniesienia większej części ryzyka na spółki, aby w ten sposób uchronić kraj od powiększających się corocznie wydatków na cele asekuracyjne.

Natomiast przy trzecim systemie, t. j. gdzie spółki posiadają zupełną autonomję i tylko pewien nieznaczny procent dochodów z premji wypłacają do zakładu reasekuracyjnego tytułem premji przeubezpieczeniowej, fundusze krajowe są w bezporównania mniejszym stopniu zaangażowane, subwencje bowiem ograniczają się do pokrycia tylko bardzo małego procentu wypłacanych odszkodowań, utrzymania biura centralnego i zasiłków na pomoc weterynaryjną. System ten ma nadto tę również zaletę, że stanowiłby do pewnego stopnia szkołę zbiorowej samopomocy obywatelskiej i przyczyniłby się do postępu społecznego i wzrostu indywidualnej tężyzny jednostek w skład społeczeństwa wchodzących. Przy systemie tym wreszcie, członkowie spółek, na których spoczywa prawie całe ryzyko odpowiedzialności za działalność spółki są zmuszeni wykonywać ściślejszą wzajemną kontrolę nad ubezpieczonemi zwierzętami, dbać o należyte spieniężenie części użytkowych i szacować sztuki ubezpieczone według rzeczywistej ich wartości.

Z wyżej przytoczonych powodów uważa Wydział krajowy za wskazane ubezpieczenie zwierząt oprzeć na tym systemie.

Wobec tego, że w myśl uchwały sejmowej komisji gospodarstwa krajowego odniósł się Wydział krajowy do rządu o przeznaczenie z funduszu hodowlanego przyznanego krajom za traktaty handlowe z Rumunią potrzebnej kwoty na założenie i prowadzenie kraj. zakładu asek., która to kwota wedle obliczeń obracałaby się w granicach 200.000 K rocznie, zakład ten mógłby wejść w życie przy dowolnej ilości spółek lokalnych, bez wyczekiwania aż powstanie pewna ilość spółek, których premie reasekuracyjne stworzyłyby potrzebny fundusz rezerwowy.

Subwencja rządowa, a prawdopodobnie nawet odsetki z tejże wystarczyłyby w pierwszych latach w zupełności na pokrycie nieprzewidzianych strat, kosztów propagandy w celu zakładania spółek i $^2/_3$ części kosztów interwencji pomocy weter., pozostała zaś część wspomnianej subwencji wraz z wpływającemi co roku premjami reasekuracyjnemi od spółek mogłyby w ciągu następnych lat utworzyć fundusz rezerwowy, z którego odsetki służyłyby na pokrycie powyżej wymienionych wydatków.

Gdyby jednakże w przyszłości wydatki te nie dały się pokryć z odsetek uzyskanego w ten sposób funduszu rezerwowego, wtedy można by naruszyć ten fundusz najwyżej do wysokości pół miliona koron, a nadwyżkę wydatków pokryć w drodze premji dodatkowych. Koszta administracyjne zakładu centr., które pokrywałby kraj z wła-

snych funduszów w pierwszych kilkunastu latach wynosiłyby najwyżej 10.000 K do 20.000 K rocznie.

Do obowiązków zakładu należałoby:

a) odszkodowanie straty ponad pewien z góry określony procent;

b) opłacać $^{2}/_{3}$ części kosztów, jakie spółka ponosi na utrzymanie weterynarzy;

c) rozstrzygać spory wynikłe między członkami, a zarządem spółki co do odszkodowania;

d) szerzyć ideę ubezpieczenia zwierząt;

e) kontrolować działalność spółek;

f) zatwierdzać wybór członków zarządu, jako też zatwierdzać lub uchylać uchwały Walnego zebrania spółki co do osób i wynagrodzenia mianowanych weterynarzy i kasjerów (sekretarzy), a w wypadkach skonstatowanych nadużyć z ich strony żądać od zarządu spółki usunięcia ich pod rygorem wykluczenia spółki z zakładu;

g) zarządzać w razie potrzeby zwoływanie Walnych zgromadzeń;

h) wysyłać na Walne zgromadzenie delegata z głosem stanowczym;

i) oznaczać w porozumieniu z Walnem zgromadzeniem wysokość premji;

k) sprawdzać rachunki, oraz czy wypłacone odszkodowanie odpowiada statutom.

Zamiarem Wydziału krajowego jest rozciągnąć ubezpieczenie tylko na bydło rogate, a to z następujących powodów:

Ubezpieczenie bydła przedstawia dla związków asek. o tyle mniejsze ryzyko, że bydło rogate daje tylko tyle dochodu, co się niem spasie, gospodarz zatem który ubezpieczywszy bydło morzyłby je głodem lub źle utrzymywał i t. p. rachując na ubezpieczenie, straciłby co do krów dochód z mleka, czyli że kapitał złożony na zakupno krowy przez czas jej głodzenia nie dawałby żadnych korzyści. Poza tem bydło rogate nawet do pewnego stopnia schorzałe przedstawia jeszcze wartość rzeźną, tak, że płacąc hodowcy odszkodowanie w przeważnej ilości wypadków ($^{4}/_{5}$ wypadków wedle statystyki) odzyskuje spółka pewien dochód ze sprzedaży mięsa czyli ma odszkodowanie w pewnej mierze pokryte. Zasady te jednakże nie dadzą się zastosować do koni, zwłaszcza w naszym kraju, gdzie konsumcja mięsa końskiego jest bardzo nieznaczną, poza tem koń jako zwierzę wyłącznie pociągowe przedstawia znacznie większe ryzyko podlegając liczniejszym wypadkom a do tego ryzyko to waha się w szerokich granicach stosownie do sposobu użytkowania tych zwierząt, tem samem i kontrola pod tym względem jest w wysokim stopniu utrudnioną.

Co się zaś tyczy świń, to te stanowiąc przedmiot ożywionego handlu i przechodząc często z ręki do ręki wymagałyby przy ubezpieczeniu jeszcze większej kontroli niż przy ubezpieczeniu koni. Że nas jednak na to dziś nie stać, więc rozsądek nakazuje powstrzymać się na razie od ubezpieczenia koni i świń a ograniczywszy się tymczasem do ubezpieczenia bydła rogatego przygotować stopniowo grunt normalny potrzebny dla porządnego funkcjonowania ubezpieczenia całego wogóle inwentarza.

Co do statutów spółek lokalnych to Wydział krajowy ma zamiar wziąć za podstawę statut wzorowy opracowany

Pogadanki hipologiczne.

XXVI.

Komitet doradczy dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie znowu zaznaczył swój z całym krajem separatyzm. Postulaty uchwalone przez Walne zgromadzenia Towarzystw gospodarskich we Lwowie i Krakowie, z których zaledwie kilka dotąd mu przedstawiono, zostały bez dostatecznego uzasadnienia wprost odrzucone.

Sądzę, że rozbrat między instytucjami a ich reprezentantami wymaga, by się nad tą anomalją serjo zastanowiono.

Wnioskując z postępowania rządzącej obecnie w tym komitecie mniejszości — Namiestnictwo bowiem nie spieszy się z mianowaniem drugiego reprezentanta Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów, a reprezentant c. k. Towarzystwa gospodarskiego znów świecił swą nieobecnością — członkowie tego komitetu, ta rządząca obecnie mniejszość, uważa się widocznie za jakiś przed nikim nie odpowiedzialny areopag, któremu wolno jest traktować uchwały walnych zgromadzeń tak, jakby one były gremjalnemi petycjami rozwydrzonych sufrażystek.

Choć minęły już czasy sejmu postulatowego, rola delegatów Towarzystw i Oddziałów Towarzystw gospodarskich uchwalających na walnych zgromadzeniach wnioski, w tym wypadku, wobec Komitetu doradczego przy Namiestnictwie, w niczem od roli posłów z owych czasów się nie różni.

Że ogólna opinja potępia tego rodzaju traktowanie uchwał będących wyrazem życzeń całego kraju, dowodzą interpelacje i ponowne uchwalanie tych samych wniosków na walnych zgromadzeniach*). Mimo to w Komitecie doradczym nie tylko nie zmieniono postępowania, lecz w uchwałach jego ujawnia się wprost lekceważący ton.

Na ostrzu miecza postawić trzeba pytanie, czy nasi reprezentanci, których Towarzystwa gospodarskie z wschodniej i zachodniej Galicji i Wydział krajowy mają po jednemu, a Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów ma mieć dwóch, powinni być rzecznikami tych instytucji, czy też z chwilą ich nominacji ustaje wszelka tych panów, wobec swych wyborców, odpowiedzialność.

Zdaje mi się, że na dyktaturę — gdyby ona nawet przynosiła najlepsze owoce — żadna z wyż wymienionych instytucji się nie godzi. Wyraz tego zapatrywania dany był na walnych zgromadzeniach obu Towarzystw gospodarskich, a Narodowe Towarzystwo chowu koni i wyścigów uchwaliło od swego, względnie swych reprezentantów stanowczo zażądać, postawienia i bronienia w Komitecie doradczym tych postulatów, które dotychczas do kosza wrzucano.

Nie przypominam sobie, by kiedykolwiek członkowie Komitetu doradczego dla spraw chowu koni przy Namiestnictwie publicznie zdawali relację ze swej działalności. Protokoły z posiedzeń, prócz jego członkom, nie były rozsyłane tym instytucjom, które oni reprezentują, kontroli więc wcale nie było; a jeżeli cośkolwiek przedostało się na forum publicum, to dzięki prywatnej inicjatywie.

Dlaczego Komitet Tow. gospodarskiego nie publikuje protokołów z posiedzeń Komitetu doradczego? Czyżby Komitet Tow. gospodarskiego rozmyślnie milczał o tem, jaki los spotyka uchwały Walnych zgromadzeń?!! (*Wszakże autor sam twierdzi, że te protokoły nie bywają posełane, a tem samem nie mogą być ogłaszane. Red.*)

Pozwalam sobie publicznie prosić tu nasz Komitet, by opublikował protokół z 115 posiedzenia w Namiestnictwie Komitetu chowu koni, jeżeli nie w całości, to przynajmniej punkta 9, 10, 11 i 12, tyczące się uchwał Walnego Zgromadzenia a nie wątpię, że ci wszyscy, co za temi uchwałami głosowali — przeszły jednogłośnie — tego pragną i z moją prośbą się solidaryzują.

* * *

Sekcja chowu koni w naszem Towarzystwie gospodarskiem, w której większość stanowią reprezentanci nierentującej się hodowli koni orjentalnych, uchwaliła odnieść się do Komitetu Tow. roln. krakowskiego z propozycją

*) Vide *Rolnik* Nr. 17. z 22. kwietnia 1910, str. 270.

przez Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa, który to statut z małemi zmianami zastosowanemi do warunków lokalnych został przyjęty we wszystkich zakładach tego rodzaju w Austrji. Do głównych postanowień tego statutu należy, że spółki powstawać mogą tylko na terytorjum jednej gminy lub części tejże, że spółkom pozostawioną jest zupełna autonomja co do wyboru zarządu, przyjmowanie i wykluczanie członków, przyznawanie lub odmowy odszkodowania i t. p., że spółka odszkodowuje tylko straty wynikłe z padnięcia, dobicia, lub zabicia zwierząt chorych w sposób prawidłowy w rzeźniach przy chorobach ewikcyjnych z wyłączeniem strat powstałych ze zmniejszenia wartości zwierząt, strat spowodowanych klęskami elementarnemi jak powodzią, ogniem, wojną, rozruchami, zawaleniem się stajni itp., strat powstałych podczas transportu kolejami i statkami. Co do osób ubezpieczenia wykluczeni są handlarze, oprawcy, wogóle osoby przedstawiający dla spółek większe ryzyko a co do zwierząt tylko takie przyjmuje się do ubezpieczenia, które pod wględem wieku, konstytucji i stanu zdrowia nadają się do ubezpieczenia. Odszkodowanie nie wynosi pełnej kwoty szacunkowej lecz tylko pewien procent (70—80) a to w tym celu, aby i właścicielowi pozostawić pewną część ryzyka i w ten sposób zmusić go niejako do lepszego pielęgnowania ubezpieczonej sztuki. Co do wysokości odszkodowania zamierza Wydział krajowy wprowadzić do statutu wzorowego dla spółek dwa rodzaje wysokości tegoż a to za sztuki padłe 70%, za sztuki dobite lub zabite skutkiem gruzlicy 65% a wszelkie inne sztuki dobite lub zabite 80% wartości szacunkowej.

Postanowienie tego rodzaju uzasadnia okoliczność, że za sztuki padłe uzyskuje spółka minimalny dochód z części użytkowanych zwierząt podczas gdy przy sztukach dobitych z konieczności lub zabitych dochód ten może być niejednokrotnie wcale wysoki i jak statystyka zakładu dolnoaustr. wykazuje, dochód ten dochodzi przeciętnie do 35% wartości szacunkowej.

Postanowienie ograniczające odszkodowanie za zwierzęta zabite wskutek gruźlicy do 65% ma na celu zapobieżenie wprowadzania w obrót zwierząt chorobą dotkniętych i wyzyskiwania spółek.

Co się tyczy sposobu obliczania odszkodowania, zamierza Wydział krajowy przyjąć zasadę, że odszkodowanie oblicza się od szkody brutto t. j. od kwoty szacunkowej oblicza się najpierw 70% względnie 80 a dopiero od uzyskanej w ten sposób kwoty strąca się dochód z części użytkowych, a nie jak to praktykują niektóre zakłady ubezpieczeniowe, że odszkodowanie obliczają według szkody netto to zn., że najpierw strącają z kwoty szacunkowej dochód uzyskany z części użytkowych a dopiero następnie od tej kwoty obliczają 70% względnie 80%.

Z porównania tych dwóch systemów obliczania odszkodowania wynika, że drugi z nich jest korzystniejszy dla poszkodowanego a niekorzystny dla spółki, dochód bowiem z części użytkowych i wypłacone gotówką odszkodowanie wynosi więcej niż 80% wartości szacunkowej i wzrasta coraz więcej w miarę większego dochodu z części użytkowych dobitej sztuki. Odwrotnie sprawa przedstawia się przy systemie pierwszym, tu bowiem poszkodowany otrzymuje bez względu na dochód uzyskany ze sprzedaży

---

wystosowania wspólnego pisma do Ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem, że ustąpienie barona Enisa z posterunku komendanta zakładu ogierów w Sądowej Wiszni byłoby połączone z wielką szkodą dla hodowli koni w kraju i podjąć wspólne kroki, by br. Enis nadal na swem stanowisku pozostał. Analogiczne pismo uchwalono wystosować do br Enisa!

Czy akcja ta przyniesie tak pożądany przez arabomanów skutek, pozwolę sobie powątpiewać.

Br. Enis, jak to w moim wykładzie na Walnem zgromadzeniu starałem się wykazać, nie dorósł do zadania, które mu było poruczone. (*Sekcja i Komitet widocznie tego zdania w całej pełni przynajmniej, nie podzielają — Red.*)

Ekonomja kraju nie pozwala na protegowanie jednego tylko kierunku chowu koni, nie pozwala na akcję nie uwzględniającą finansowej strony danej hodowli, stawiania w pierwszym rzędzie produkcji remont a w drugiej dopiero konia luksusowego; to też grzechy, które wskutek „Zuchtplanu“ br. Enisa popełniano, obecnie już się naprawia...

Usunięty też został z wyższego nawet posterunku, bo inspektora hodowli koni w Austrji, hr. Huyn, działający pod wpływem swych podwładnych, a choć kierownictwo naszej hodowli pozostało w rękach militarnych, dostało się jednak w ręce człowieka, który wprawdzie ma na sobie szlify pułkownika, lecz jest równocześnie znanym z torów wyścigowych sportsmanem, przeszedł więc tę szkołę, która bronz od bronzowanej gliny rozpoznawać uczy.

Z dotychczasowej choć bardzo jeszcze krótkiej działalności pułkownika Merhal'a sądząc, możemy mieć nadzieję, że radowieckie stado poprowadzone zostanie w zainaugurowanym już kierunku produkcji odpowiedniejszego niż dotychczasowy materjału rozpłodowego, a ministerjum wojny pod wpływem wytrawnych pojęć ekonomicznych, jakie obecnie w ministerjum rolnictwa dzięki szefowi sekcji, p. Wacławowi Zaleskiemu i na tem polu zapanowały, zaprzestanie rabunkowego systemu remontowania.

Bywało — moi panowie — że przewodniczący komisji asenterunkowych koni, oszczędziwszy znaczną kwotę na funduszach przeznaczonych na zakupno remont, krzyż zasługi za to otrzymywał!

Nic dziwnego, że tak postępując sam rząd siłę produkcyjną remont w Galicji zniszczył, a zniszczył ją do tego stopnia, ze jak jest obecnie, zaledwie jedna trzecia część remont u nas przez wojsko zakupywanych jest galicyjską, dwie trzecie są to braki przeważnie węgierskiej, chłopskiej hodowli, które nie tylko handlarze remont, lecz i hodowcy kompletujący tym sposobem swe coroczne stawki do kraju sprowadzają.

Jeżeli rząd zdecyduje się jeszcze i na dalszy krok, mianowicie na podniesienie ceny reproduktorów zakupywanych w kraju, do ceny reprezentującej przeciętny koszt produkcji ogierów w Radowcach, a cenę remonty do ceny przeciętnego kosztu dochowanej we „Folenhofie“ a trzy latką kupionej remonty; gdy odbierze wreszcie armji prawo zakupywania klaczy i rozdawania ich na matki, b o oddawanie funkcji wymagającej specjalnego wykształcenia w ręce niefachowe, jest kardynalnym błędem, który na kasie tak rządu jak i obywateli deficytem odbić się musi: to nasz horyzont hodowlany wkrótce całkiem się wyjaśni.

Czarną plamą na tym horyzoncie jest jeszcze nasz „Komitet doradczy“. Ten jednak przez usunięcie się br. Enisa, głowy opozycji i skompletowanie go do pełni — miejmy nadzieję—przedzierżgnie się w to, na co został wytworzony, to jest w łącznik między rządem a krajem, od którego taktu i wyrozumienia obustronnych wymogów zależy wytworzenie prawdziwej harmonji, (*Czyżby owej harmonii o której mowa mógł stać na przeszkodzie mąż znany powszechnie z swej życzliwości dla kraju? Red.*) na której każdemu lojalnemu obywatelowi w państwie konstytucyjnem zależyć musi. *Ostoia-Ostaszewski.*

części użytkowych zawsze tylko 80% wartości szacunkowej a spółka w miarę tego im większy jest powyższy dochód, wypłaca gotówką mniejsze odszkodowanie.

O ile niektóre zakłady przyjęły system drugi t. j. system netto odszkodowania, zrobiły to w tym celu, aby zachęcić w ten sposób właścicieli poszkodowanych do jak najlepszego spieniężenia części użytkowych, doświadczenia jednak w wielu a w szczególności w dolnoaustr. zakładach wykazały, że mimo wszelkich pouczeń o korzyściach tego systemu, właściciele sztuk padłych względnie zabitych nie troszczyli się zupełnie o korzystną sprzedaż tych części użytkowych, a jeżeli uzyskano kiedy większy dochód z tego tytułu, to tylko dzięki usiłowaniom zarządu. Słuszną jest zatem rzeczą, aby nie brali udziału w korzyściach, do których zupełnie się nie przyczynili. System obliczania szkody brutto nadaje się tem bardziej w Galicji, gdzie z powodu niskiego poziomu kultury trudno przypuszczać, aby stosunki w tym względzie kyrzystniej się ułożyły.

Na posiedzeniu z 20. lipca b. r. Krajowa Komisja dla spraw rolniczych doradziła Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi projekt ubezpieczenia bydła oparty na wyżej wymienionych zasadach. *W. B.*

Wrażenia z wycieczki po Pomorzu.

Opisał **Adam Karpiński.**

Chcąc zapoznać się z najnowszymi sposobami zagospodarowania torfowisk nizinnych w kierunku praktycznym, Wydział krajowy wysłał mię z ramienia Stacji doświadczalnej chemiczno-rolniczej w Dublanach na kurs 5-dniowy do doświadczalnej Stacji torfowej w Neu-Hammerstein, miejscowości położonej w sercu Pomorza, a otoczonej rozległymi obszarami torfowisk nad jeziorem Leba. Zwracam uwagę, że torfowiska na Pomorzu zajmują przestrzeń rozciągniętą na 55·5 milach kwadratowych.

Zanim przejdę do szczegółów, zdaje mi się nie będzie od rzeczy, jeżeli zapoznam wprzód Szan. Czytelników z samą Stacją Neu-Hammerstein i jej celami.

Do niedawna cała niemal praca w dziale torfowym zogniskowaną była w Stacji torfowej w Bremie, spostrzeżono się jednak, że taka centralizacja i uogólnianie na całe Niemcy sposobu gospodarowania na podstawie zebranych doświadczeń przeważnie na torfach wyżynnych i w odmiennych warunkach klimatycznych nie może wydać pożądanych owoców; wobec tego faktu zupełnie słusznie postanowiła prowincjonalna komisja torfowa Pomorza założyć doświadczalną Stację torfową jako jednostkę zupełnie samodzielną w Neu-Hammerstein przy pomocy zasiłku ministerjum pruskiego. Gospodarstwo Stacji obejmuje przestrzeń 95 ha. torfowiska nizinnego, na czele instytucji stoi kierownik, który posiada do pomocy 3 asystentów i 1 urzędnika administracyjnego.

Działalność tej instytucji polega głównie na przeprowadzaniu doświadczeń obejmujących nasuwające się pytania, a wchodzące w zakres uprawy torfowisk z uwzględnieniem wszystkich środków prowadzących do prawidłowego zagospodarowania pól ornych, łąk, pastwisk, ogrodów i kultur leśnych. Rozmaite metody odwodniania, sposoby przygotowania dzikich torfów pod uprawę, wybór materjału zdatnego do napiaszczenia, dalsza pielęgnacja mechaniczna, uprawa i nawożenie torfów z punktu widzenia praktycznego i teoretycznego, dobór odmian i uszlachetnianie uprawianych roślin — oto pytania, które postawiono sobie w Neu-Hammerstein i do których rozwiązania tamtejsi pracownicy zdążają celowo. Nie koniec jednak na tem, Stacja tamtejsza daje znaki życia i na zewnątrz, a mianowicie: udziela bezpłatnej porady wszystkim żądającym czy przy przeprowadzeniu melioracji, czy przy zakładaniu łąk i pastwisk, czy przy wyborze roślin, zdatnych do uprawy na torfach, czy maszyn rolniczych i źródeł ich nabycia.

Prócz tego Stacja jest ośrodkiem naukowym dla całego Pomorza i wschodnich Prus, wywiązuje się zaś z tego zadania w sposób praktyczny, urządzając corocznie 1 lub 2 kursa tygodniowe dla właścicieli ziemskich, urzędników gospodarskich, lasowych, meljoracyjnych i techników. Przyjmuje również Stacja młodych rolników na dłuższy pobyt, którzy pragną się zapoznać szczegółowiej z uprawą torfowisk, łąk i pastwisk.

Kurs tegoroczny rozpoczął się dnia 14. czerwca. Uczestników zjechało się 32; z tych 4 z zagranicy. Rozmieszczeni byliśmy po gospodach w okolicznych wioskach w odległości 7—12 klm. od Neu-Hammerstein. Pomimo jednak tych, jakby się zdawać mogło, utrudnień — aparat funkcjonował bez zarzutu, wszyscy na oznaczoną porę gromadzili się w Neu-Hammerstein i nikt nie utyskiwał na niewygody — gdyż ich i faktycznie nie było.

Szereg wykładów rozpoczął w pierwszym dniu dyrektor Freckmann na temat: „znaczenie łąk i pastwisk w ogólności“.

W możliwie treściwych słowach zwrócił uwagę słuchaczów na wartość łąk i ich znaczenie z punktu widzenia gospodarskiego i ekonomicznego, szczególny zaś nacisk położył na istotny wpływ dobrych pastwisk na hodowlę i stan bydła w kraju.

Popołudnie tegoż dnia poświęcono szczegółowemu zwiedzaniu pola doświadczalnego. Jak już powyżej wspomniałem całe pole doświadczalne obejmuje przestrzeń 95 ha torfu nizinnego, wyciętego z całego obszaru w postaci wązkiego pasa w kierunku od wschodu na zachód. W części wschodniej grubość warstwy torfu wynosi 1·50 m., ku zachodowi powiększa się aż do 3·00 m.

Podług analizy chemicznej zawiera ten torf 2·35 do 3·57% azotu, czyli 9820—13070 kg. azotu w 20 cm. górnej warstwie hektara; wapna 3·94 - 5·65%; czyli 12084 do 16400 kg. wapna w 20 cm. górnej warstwie ha; kwasu fosforowego 0·14—0·32%, czyli 888—1300 kg. kwasu fosforowego w 20 cm. gornej warstwie ha.

Kultury torfowe (pola orne) są przeważnie prowadzone na sztucznie napiaszczonych torfach na grubość 14 cm., pastwiska trwałe na 5 cm. Część torfów ornych i łąki nie są napiaszczone.

Klimat niewdzięczny zwłaszcza na wiosnę, dużo późnych przymrozków, opad roczny 600—720 m/m, najwięcej opadów w okresie lata. Siły robocze: więźniowie. Skoro już mowa o więźniach, to przy tej sposobności zwracam uwagę Sz. Czytelników, że od lat paru państwo niemieckie wobec braku robotnika zatrudnia w gospodarstwach więźniów przeważnie do pracy na torfach, za pewnem z góry określonem wynagrodzeniem i tak, w Holsztyńskiem i w Szlezwigu płaci się dziennie za każdego więźnia 85 pf., na Pomorzu 1 Mk.; właściciel obowiązany jest dać tylko pomieszkanie. Kwestję utrzymania i ubrania załatwia sam zarząd. Zapytywałem na miejscu, czy zadowoleni są z pracy więźniów — otóż zaliczają ich do najlepszych robotników; ciągła styczność z przyrodą, praca na powietrzu i ta pseudo wolność wprost działa na nich uszlachetniająco, to też ten sposób zatrudnienia więźniów uważam za ważną akcję społeczną.

Pole doświadczalne jest podzielone poprzecznie na szereg pasów 300 m. długości, odwodnionych częściowo drenami rurkowymi w odległości 12·5—15 m., na głębokość 0·80—1·20 m. ze spadkiem 0·2%, co przy małej miąższości torfu i dobrej jego konsystencji jest zupełnie możliwe; częściowo odwodnienie przeprowadzono rowami otwartymi i drenami faszynowymi. Rów główny odprowadzający wodę wpada do rzeki Łaby. Prócz tych urządzeń meljoracyjnych rozstawione są w pewnych odległościach wodomierze systemu pływakowego opatrzone podziałką metrową w celu odczytywania wysokości zwierciadła wody gruntowej. Zamiast kosztownych zastaw (śluz) dębowych, zatrzymuje się wodę w rowach w celu podniesienia poziomu wody gruntowej zupełnie w praktyczny sposób, zapomocą worków napełnionych piaskiem, które w razie potrzeby układa się w rowie w celu zatamowania odpływu wody.

Stosowanie drenów faszynowych uważam za rzecz bardzo praktyczną i to z wielu względów; koszt dreno-

wania mały, odwodnienie bardzo dobre, łatwość przygotowania faszyn we własnej administracji. Faszyny wyrabiają jak na Pomorzu z gałęzi brzozy karłowej, olchy itp. Średnica faszyny waha się między 30—35 cm., gałęzie wiążą drutem w pewnych odstępach, długość faszyny dowolna. Wyloty faszyn do rowu głównego ujęte są w rury betonowe, w celu uchronienia przed zaszlamowaniem.

Najniewdzięczniejszy jest sposób odwodnienia rowami otwartymi; z jednej strony traci się dużą powierzchnię uprawną 10—20% wskutek koniecznej gęstości rowów na torfach, następnie ściany rowów obsuwają się, zarastają, a więc wymagają ciągłej pielęgnacji, wreszcie są głównym rozsadnikiem chwastów i różnych chorób roślinnych, wkońcu wskutek gęstości rowów co 20—30 m. utrudnione jest użycie narzędzi i maszyn rolniczych.

Przechodząc do omówienia kultur Rimpauowskich to jest kultur na napiaszczonych torfach, to, jak już powyżej wspomniałem, grubość warstwy piasku nawiezionego na torfy nie przekracza 15 cm.

Podstawowym nawozem mineralnym i ogólnie na torfach stosowanym jest kainit lub 40% sól potasowa i żużle Thomasa. Dawki na mórg 100 kg. potasu i 100 kg. kwasu fosforowego, w latach następnych dawki zmniejszają. Nawożenie powtarzają co roku. Obok tych nawozów używają także obornik zwłaszcza pod okopowe z bardzo dobrym skutkiem, komposty na łąki i pastwiska, wapno o ile dane torfowisko wymaga. Pastwiska w końcowym okresie letnim koło 15. sierpnia, kiedy zaczynają słabnąć we wzroście, zasilają saletrą chilijską w stosunku 80 kg. na ha.

Na kulturach napiaszczonych są przeprowadzone doświadczenia nad wpływem rozmaitej mechanicznej uprawy torfu przed napiaszczeniem na rozwój roślin, a więc orka na 20 cm. z 15 cm. pogłębieniem, orka na 20—30—35 cm., dalej tylko samo zbronowanie torfu, napiaszczenie wprost dzikiego torfu. Rezultat dotychczasowy taki, że na pasach, które były przed napiaszczeniem zorane — rozwój chwastów zmniejszony. W dalszym ciągu są próby nad wpływem rozmaitej grubości piasku użytego do nawiezienia torfu na rozwój roślin. Wyniki dosyć ciekawe, a mianowicie: im grubszego piasku użyto do napiaszczenia, tem wyższe plony i odwrotnie:

Plon z ha. w ctn. mtr.

	żyto „Petkus"		owies Dupawski		jęczmień		ziemniaki
	ziarno	słoma	ziarno	słoma	ziarno	słoma	głąbie
gruboziarnisty piasek .	30·62	50·72	41·07	49·92	30·43	49·54	182·8
drobnoziarnisty piasek .	18·44	29·60	31·09	31·42	20·10	23·98	149·2

Różnice tak duże polegają rzecz prosta tylko na lepszej przewiewności, ruch powietrza do wnętrza warstwy torfowej silniejszy przy zastosowaniu piasku gruboziarnistego, ułatwiony w ten sposób rozkład torfu, życie bakteryjne żywsze, zakorzenienie roślin głębsze, a to pociąga za sobą wykorzystanie lepsze wilgoci i pokarmów pochodzących z rozkładu samego torfu. Zjawisko to występuje powszechnie na kulturach Rimpauowskich i zdaje mi się, o ile mogłem wnosić z porównania na miejscu rozwoju roślin na napiaszczonych torfach z uprawianymi bezpośrednio na torfie, byt ostatnich był lepszy, rośliny dorodniejsze i na głód azotu nie wystawione, który przeciwnie na napiaszczonych kulturach roślinom dosyć silnie daje się we znaki. Wogóle nie byłbym za zakładaniem kultur Rimpauowskich na torfach nizinnych; wymagają one znacznego kapitału nakładowego, pięknie dla oka się przedstawiają, lecz posiadają swe wady o jakich powyżej wspomniałem i dzisiaj już tylko są więcej uprawnione na polach Stacji doświadczalnych, a nie w gospodarstwach, od których wymaga się pewnej renty.

Prócz tych doświadczeń jest cały szereg prób z odmianami zbóż, ziemniaków, buraków pastewnych, marchwi, bobiku, grochu itd.

Wspomnąć mi jeszcze wypada o założonych pastwiskach na torfowisku w rozmaity sposób mechanicznie przygotowanem i następnie nawiezionem piaskiem na grubość 5 cm. Zasadnicze nawożenie 800 kg. kainitu, 400 kg. tomasyny na ha, w latach następnych dawki 50 kg. potasu i 40 kg fosforu na ha.

Mieszankę zasiano w lipcu 1904 złożoną: z białej koniczyny i szwedzkiej, tymotki, kostrzewy czerwonej, rajgrasu angielskiego, wiechliny łąkowej i grzebienicy. Stan pastwiska w 6 roku użytkowania bardzo dobry, tu okazało się również, że orka torfu przed napiaszczeniem zmniejszyła porost chwastów. Dotychczasowe dochody brutto wahają się między 250—310 Mk. z ha.

(Dok. nast.).

Doświadczenia dotyczące leczenia kolki u koni.

Każdego właściciela koni ogarnia lęk, gdy spostrzeże, że jeden z koni zachorował na kolkę. Obawa przed tą chorobą jest zupełnie usprawiedliwioną, gdyż zbyt często kończy się ona śmiercią zwierzęcia, pomimo starannego i trafnego leczenia. Z drugiej strony można znów zauważyć, że konie chore na kolkę w najrozmaitszy sposób bywają leczone, a ściśle wziąwszy, są one maltretowane.

Kolka u konia jest ciężką chorobą, objawiającą się zakłóceniem trawienia, a przyczyny jej są najrozmaitsze. Ale i poszczególne wypadki tej choroby różnią się między sobą bardzo znacznie. Bardzo ważnem jest poznanie przyczyn tej choroby, gdyż przez to łatwiej możemy jej zapobiedz, ewentualnie skuteczniejszą prowadzić z nią walkę.

Wogóle zaznaczyć należy, że koń zimnokrwisty skłonniejszy jest do kolki, niż ruchliwy koń ciepłokrwisty. Przyczyny wywołujące kolkę u koni są następujące: 1) Obfita i ciężka pasza dawana w dnie niedzielne i świąteczne. Każdy weterynarz może zaświadczyć, że w takie dnie najwięcej wypadków zachorowania koni na kolkę się zdarza. Wskazanem jest przeto zmniejszenie paszy w dnie świąteczne. Jeżeli 2 lub 3 dni świąteczne następują po sobie, to zmniejszyć ilość paszy do połowy, a uzupełnić ją dodatkiem marchwi albo grysu. Oprócz tego drugiego i trzeciego dnia świątecznego, potrzeba konie 1 godzinę należycie przejechać dla ruchu. Przy takiem pielęgnowaniu koni uniknie się z pewnością kolki „świątecznej".

Dalsze przyczyny gwałtownej kolki są: 2) długotrwająca ciężka praca; 3) przemoknięcie na zimnym deszczu; 4) obfite pojenie zimną wodą, gdy konie są zgrzane; 5) karmienie mokrą albo zagrzaną zieloną paszą, również niebezpiecznym jest świeżo zebrany owies i takież siano; 6) stanie koni przez dłuższy czas na zimnym przeciągu; 7) za krótka sieczka, plewy pszeniczne i t. d.; 8) raptowna zmiana paszy; 9) spasanie zepsutej paszy, lub pojenie złą wodą.

We wszystkich tych wypadkach właściciel koni jest w możności przez zastosowanie odpowiednich środków ostrożności i niezbędnej roztropności przeciwdziałać powstaniu tej choroby.

Przy ciężkiej pracy należy koniom dać dłuższy jak zwykle odpoczynek południowy. Koniom zgrzanym z powodu nadmiernego wysiłku i zmęczonym, a mającym pragnienie najlepiej będzie najpierw dać kilka garści siana zmoczonego lekko wodą (w lecie), — w zimie zaś trochę siana i kilka marchwi.

Szkodliwe następstwa z powodu przemoknięcia na bardzo zimnym deszczu mogą być usunięte przez wprowadzenie koni w należyty ruch, również tego samego środka należy użyć, gdyby zagrzane konie napojono zimną wodą. Konie zgrzane można bez obawy poić wodą, ale zaraz po napojeniu muszą ponownie być wprowadzone w należyty ruch. W każdym razie w takich wypadkach konieczna jest pewna ostrożność, a szczególnie na to potrzeba zwracać uwagę, ażeby konie nie piły za wiele wody.

Mokra, albo zagrzana zielona pasza jest dla koni bardzo niebezpieczną. Szczególnie w niedziele lub święta należy zwracać uwagę, czy pasza przygotowana na święto, a leżąca na kupie, nie zagrzała się, a gdyby to nastąpiło, to pod żadnym warunkiem takiej paszy koniom nie dawać.

Jeżeli koni nie nakrywa się derkami, to jest to bardzo korzystne, gdyż przyzwyczajają się do każdej pogody i stają się odporniejszymi przeciw zaziębieniom.

Jest bardzo rozpowszechnione mniemanie, że drobna sieczka jest bardzo odpowiednią paszą dla koni. Jednak takie mniemanie jest mylne; — wprawdzie konie drobną sieczkę chętnie spożywają, ale zostało stwierdzonem, że krótka sieczka łatwo się zbija w twarde igły i wskutek tego wywołuje kolkę. Lepiej przeto, jeżeli sieczka dla koni będzie trochę dłuższa, niż za krótka, a plewy pszenicznej używać tylko w razie konieczności.

Jeżeli koń pomimo wszelkich ostrożności w żywieniu zachoruje na kolkę, to przedewszystkiem potrzeba zbadać przyczynę choroby i stosownie do niej użyć odpowiednich środków leczenia. We wszystkich jednak wypadkach należy postępować według wskazówek następujących: Choremu koniowi nie dawać żadnej paszy, a żłób dokładnie oczyścić. Następnie brzuch i boki konia wycierać miękkim skrętem ze słomy przez $1/2$ godziny (wyraźnie pół godziny). Skuteczność nacierania łatwo się wzmoże, jeżeli przedtem użyje się do wcierania mięszaniny złożonej w połowie z terpentyny i spirytusu.

Równocześnie dawać enemę z mydlin rozrobionych w chłodnej wodzie w ilości 10 litrów. Enemy dawać zaraz i powtarzać w przerwach 10-minutowych dopóki nie nastąpi wypróżnienie; gdyby zimne enemy nie skutkowały, to dawać naprzemian zimne i ciepłe. Szczególnie zimne enemy działają silnie pobudzająco i z tego powodu są bardzo skuteczne. Bardzo jest dobrze po każdej zadanej enemie przeprowadzić konia 2—3 minuty stępo.

Jeżeli koń chce się położyć albo wytarzać, to bezwarunkowo należy to dozwolić. Nie jest to bynajmniej szkodliwem, gdyż zwierzę lepiej przebywa pojedyncze ataki, a właściwymi ruchami bezwiednie wspiera przedsię』brane zabiegi. Jest prawdziwem barbarzyństwem chorego na kolkę konia przywiązywać krótko i zapomocą bicza nie dopuszczać do położenia się lub tarzania po podłodze. To okrucieństwo popełnia się rzekomo z obawy, ażeby wskutek rzucania się konia na ziemię nie nastąpiło skręcenie kiszek albo inne komplikacje, któreby mogły stać się powodem śmierci zwierzęcia. Tymczasem mało kto zastanawia się nad tem, że przy tej chorobie objawia się znaczniejsze nagromadzenie gazów w żołądku, a zwierzę instynktownie zapomocą tarzania się dąży do ich usunięcia.

Rzucanie się zwierzęcia na ziemię mogłoby wprawdzie mieć szkodliwe następstwa, ale tym można zapobiedz przez obfitą miękką podściółkę. Jest również szkodliwem takie postępowanie gdy się chorego na kolkę konia przepędza na linewce, albo pod jeźdźcem. Koń, dotknięty tą chorobą nie objawia nigdy chęci biegania, przeciwnie odczuwa on potrzebę leżenia, przeto powinno się przyrodę wspierać a nie stawać jej na przeszkodzie.

Jeżeli po upływie $1^1/_2$ godziny pomimo wszelkiego starania nie nastąpiło polepszenie, to trzeba bezzwłocznie wezwać weterynarza, a do czasu jego przybycia nie przerywać wyżej podanych zabiegów leczniczych. Zadawanie wewnętrzne koniowi jakiegokolwiek lekarstwa niema celu, gdyż jest to niebezpieczne, a działanie za powolne. Jeżeli atak kolki objawia się odrazu gwałtownie i nie ustaje do pół godziny, wtenczas zachodzi wielkie niebezpieczeństwo i należy jak najspieszniej wezwać pomocy weterynarza. Gdy koń jest bardzo niespokojny, przedniemi nogami wspina się na żłób, zrywa się, ażeby się natychmiast znów położyć, głową uderza o żłób i t. p., to jest wskazanem wstrzyknięcie morfiny. Każdy właściciel większej liczby koni, który daleko mieszka od weterynarza, powinien ten środek ból uspakajający mieć pod ręką.

Gdy w dalszym przebiegu choroby puls jest słaby i przerywany, a koń objawia gwałtowne cierpienia, natenczas jest wielkie prawdopodobieństwo, że nastąpiło powikłanie kiszek. W takim razie enem nie można dawać. Aż do przybycia weterynarza zaleca się nacieranie ciała i owinięcie nóg słomą. Jeżeli koń chory na kolkę przysiada na tylną część ciała, jak pies, przyczem dolna warga obwisa, a całe ciało pokrywa się zimnym potem, to objawy te są bardzo groźne. W dodatku, jeśli nastąpią odbijanie i wymioty, to śmierć jest nieuniknioną, gdyż nastąpiło już pęknięcie żołądka. Wiele wypadków kolki przemija szybko, nawet bez szczególnych zabiegów; inne znów są śmiertelne pomimo wszelkich starań i odpowiedniego leczenia.

Bardzo pewnym środkiem usunięcia kolki jest *Arecolin*. Wstrzykiwany pod skórę wpływa podniecająco na gruczoły ślinowe i wskutek tego sprawia rozcieńczenie zawartości żołądkowej. Każdy właściciel większej liczby koni powinien za pośrednictwem swojego weterynarza zaopatrzyć się w powyższy środek. Jest wskazanem do jednorazowego wstrzyknięcia nigdy więcej nie używać tego płynu jak 3 cm. kub.; działanie na gruczoły ślinowe pyska objawia się już po 5 minutach. Wstrzymane szmery żołądkowe pojawiają się zwolna napowrót, oprócz tego następuje wydzielanie gazów, zwierzę uspokaja się i staje się weselszem. W takim wypadku kolkę można uważać za usuniętą. Gdy jednak po zastrzyknięciu w pół godziny nie nastąpiło polepszenie, wówczas wstrzyknięcie należy powtórzyć. Oprócz tego enemy i nacierania muszą byc dalej wykonywane.

Jeżeli przyczyną kolki było spasanie mokrej, zielonej paszy, to w tym wypadku nie robić wstrzykiwań i pozostawić to do przybycia weterynarza.

Konie, które podczas pracy zachorowały na kolkę, należy o ile możności jak najspieszniej od pracy uwolnić i natychmiast poddać leczeniu.

W każdym razie przy powstaniu kolki należy pamiętać, że im wcześniej i energiczniej przystąpimy do leczenia, tem łatwiej będzie ją można usunąć, a niebezpieczeństwo śmierci staje się większe, im dłużej kolka trwa i im później przystąpimy do leczenia. *S. W.*

Jan Marszałkowicz.

Pierwsze 40 lat rozwoju hodowli duńskiej.

(Przedruk wzbroniony).

(Ciąg dalszy p. nr. 34 „Rolnika“).

Agitacja.

Hasło znalazło odźwięk — obok docenta Fiorda stanęli do pracy dwaj towarzysze, a to zasłużony i znany już w całym kraju prof. król. Akademji rolniczej w Kopenhadze, Segelcke, oraz dyrektor Storch. — Ci trzej objęli ster całego ruchu, a pomocników im nie brakło. — Opracowaniem popularnej broszury „O zasadach chowu i hodowli bydła“ zajął się prof. akad. weterynarji V. Prosch. — Broszura ta znalazła tak kolosalne rozpowszechnienie, że do r. 1874. trzy jej wydania zostały wyczerpane [1]). — W r. 1874. wydał N. P. J. Buus broszurę „O pielęgnowaniu bydła w zimie i w lecie“ [2]). — W r. 1876. N. L. Hofman (Bang) Radca rządowy i właściciel majoratu na Fionii wydał „Zasady chowu bydła“ [3]). Dalej w ruchu wydawniczym wzięli udział Rasmus Nielsen i Niels Pedersen oraz wielu innych

Dostarczeniem środków pieniężnych na cele akcji zajęły się Patrjotyczny Związek Fioński i Duńskie Towarzystwo gospodarstwa krajowego.

Jednakże najpopularniejsze nawet dziełka, nie mogły wywrzeć decydującego skutku w kraju, który jak ówczesna Danja, na tak niskim stał poziomie oświaty — że człowiek umiejący czytać i pisać na wsi duńskiej był rzadkością. Kto dziś poznał ogromnie wysoki poziom, na jakim stoi obecna oświata duńska, temu powyższe słowa wydadzą się przesadzonemi. Oświata duńska, to wykwit ostatnich czasów. Idea biskupa duńskiego Grundtwiga, na której oparła się organizacja duńskiej szkoły ludowej, pierwszy swój wyraz znalazła w założeniu w r. 1844 słynnej szkoły w Roedding, dalsze założono dopiero po

[1]) Broszura ta wyszła w przekładzie niemieckim p. t. V. Prosch: „Zucht und Pflege des Rindviehes“. — Bremen 1879.

[2]) W przekł. niem. N. P. J. Buus: „Die Behandlung des Milchviehes im Sommer und Winter“. — Bremen 1880.

[3]) W przekł. niem. N. L. Hofman (Bang): „Grundsätze der Tierzucht“. — Bremen 1880.

wojnie i klęsce z r. 1864 — to też jeszcze w r. 1902 wszyscy starsi chłopi duńscy, z którymi się spotykałem, czytać i pisać nie umieli. Wobec tych stosunków, przewodnikom ruchu hodowlanego, jedna tylko pozostała droga do spopularyzowania swej idei, t. j. akcja zapomocą żywego słowa. Zabrano się z zapałem do dzieła. Profesorowie król. Akademji rolniczej i weterynaryjnej w Kopenhadze, nie zawachali się zstąpić ze swych katedr, pomiędzy nieoświecony lud rolniczy, aby mu wskazać drogę postępu i odrodzenia ekonomicznego. Za nimi pospieszyli inni, a akcja prowadzona była w tak szybkiem tempie, że do końca 1865 roku, nie było w Danii wioski w którejby szeregu programowo zestawionych wykładów nie wygłoszono, ani chłopa, któryby z żywego słowa prelegentów, jasnego poglądu na całą sprawę nie uzyskał. A wymownemi musiały być te słowa, bo porwały za sobą cały kraj, — sprowadzając przewrót zarówno w żywieniu i pielęgnowaniu bydła, jak również w sposobie traktowania wyrobu masła. Obydwie te sprawy gwałtownej wymagały reformy. Bydło w Danii, jak zresztą i w całej prawie ówczesnej Europie uważanem było jako fabryka nawozu, jako złe konieczne, dlatego tylko cierpiane, że ominąć go było niepodobieństwem.

Reforma żywienia i pielęgnowania bydła.

Chłopu duńskiemu na mleku nie zależało wcale, bo zbytu na nie nie miał, a i ceny mięsa nie były zachęcające do produkcji, to też jedną on tylko odczuwał troskę mianowicie, aby nawóz od swego bydła uzyskać jak najtaniej *). Odpowiednio więc do tej myśli przewodniej żywił on je i pielęgnował. Latem stały dla bydła do rozporządzenia ugory, a choć ich wegetacja nie była obfitą, zawsze jednak krowa, przy pewnej dozie przedsiębiorczości, zdołała znaleźć tyle pożywienia, ile do utrzymania najkonieczniejszych funkcji jej organizmu było potrzeba, a że o nic innego hodowcy nie chodziło, w tym więc czasie więcej żywności krowie nie podawał. Gorzej natomiast było w zimie, w czasie której krowa prócz wody i słomy innego pożywienia nie znała — o prymitywną choćby pielęgnacją skóry nikt się nie troszczył — przeto ku wiośnie inwentarz t. zw. produkcyjny chłopa duńskiego miał wygląd szkieletów gnojem oblepionych. Twórcy ruchu hodowlanego ciężkie więc mieli zadanie — na wstępie bowiem musieli walczyć nie o więcej lub mniej intenzywniejsze żywienie krów, ale wprost o zapewnienie im najkonieczniejszego minimum egzystencji. Zadanie to powiodło im się w zupełności, tak, że insp. Buus omawiając tę sprawę w dziełku wydanem w r. 1874, sprawę lichego żywienia bydła w Danii jako rzecz należącą do historji, a również konstatuje, że czystość i pielęgnacja bydła znaczne poczyniła postępy — a nawet, że i dawne, ciasne, ciemne, niskie i duszne stajnie, zaczynają ustępować miejsca lepiej i rozumniej budowanym.

Reforma mleczarstwa.

Wyrób masła przed rokiem 1865. pozostawiał również w Danii wiele do życzenia. — Włościanki duńskie wyrabiały masło zwykle raz na tydzień, zbierając na nie śmietanę do jednego garnka, tak, że zanim do wyrobu masła przyszło, to zwłaszcza w lecie pierwsza śmietana gorzkniała i psuła się, — masło więc było liche, niesmaczne i nietrwałe.

Czystość roboty również wiele pozostawiać musiała do życzenia, jeśli jeszcze w r. 1883. a więc w chwili daleko posuniętego rozkwitu duńskiego mleczarstwa dają się słyszeć powszechne skargi na brak czystości w mleczarniach duńskich [1]).

Masło to przy sposobności wymieniano u handlarza wzamian za towary kolonialne i inne potrzebne przedmioty. — Handlarz zebraną partję masła odsyłał do pośrednika, a ten do grosisty, które je sortował i wysyłał lepsze kawałki wraz z masłem dworskiem do Szkocji i Anglji, gorsze zaś transportował do Norwegji [2]).

*) T. Buus. Die Behandlung des Milchviehes, str. 6.

[1]) Ugeskrift for Landmaend Nr. 1. z 1883. r.

[2]) Dr. Hollmann — Kopenhagen. „Die Entwickelung des Butterhandels und der Butternotierung in Dänemark".

Wyrób masła dworskiego również liczne posiadał braki. Wprawdzie holsztyński system już przed 1850. r. znanym był i stosowanym w niektórych dworach duńskich lecz dopiero w 10 lat później, gdy i system żywienia bydła się poprawił, szersze znalazł zastosowanie, jednakże głęboko zakorzeniony zwyczaj dworów duńskich zbierania i przechowywania masła przez całe lato, aby je w większej ilości sprzedać grosiście w jesieni — stawał na przeszkodzie rozwojowi zagranicznego handlu masłem.

Na tem polu wdzięczne pole działania miał prof. Th. R. Segelcke, który położył podwaliny do racjonalnego wyrobu masła i celowi odpowiedniego urządzenia mleczarń duńskich, a na przygotowanym przez niego gruncie rozwinął niezmiernie skuteczną działalność Docent N. J. Fiord.

W pracy tej dopomogło im podniesienie sie cen masła i emancypacja duńskiego handlu masłem od zależności niemieckiej przez stworzenie reglularnego połączenia okrętowego między Danią a Angią, dokonanego z portu Esbjerg po roku 1865-tym.

Rezultaty.

Rezultaty tej tak znakomicie zorganizowanej i z olbrzymią energją prowadzonej akcji przez docenta Fiorda i jego towarzyszy, nie dały zbyt długo czekać na siebie. Niespełna 40.000 tonn (á 224 ℔ Netto) wynoszący w r. 1865. eksport masła duńskiego, wzrasta w r. 1872. na blizko 70.000 tonn, a już w r. 1873/4. może z insp. Buus z dumą powiedzieć, że eksport masła w tym roku dosięgnął wysokości eksportu całej przed wojną zjednoczonej monarchii duńskiej (wraz ze Szlezwigiem i Holsztynem) w roku zaś 1875/6 doszedł do sumy 110—120.000 tonn.

Wprawdzie w roku następnym wskutek nagłego spadku cen masła i eksport Danii się znacznie obniżył, nie spadł już jednakże poniżej 80.000 tonn a po przejściu przesilenia, znowu stale, zrazu wolniej a potem coraz szybciej wzrastać począł.

Rezultat pieniężny również był niemałym jak wykazuje następujące zestawienie:

Różnica eksportu masła z Danji przyniosła:

w roku		kronerów
1865	około	6,000.000
1872	„	14,000.000
1873/4	„	20,000.000
1875/6	„	25,000.000
w latach 1876—1880	w przecięciu	20,088 000

Równocześnie wzrosła ogromnie liczba sztuk bydła w kraju:

w r. 1861 było w Danji sztuk	1,120.866
w r. 1871 „ „ „	1,238.898
w r. 1881 „ „ „	1,744.797

Zniżka eksportu 1876—1880.

Mimo tych olbrzymich rezultatów osiągniętych w pierwszym okresie akcji, — nagły spadek eksportu między rokiem 1876 a 1880 dał dużo do myślenia kierownikom akcji nad rozwojem Danii. Nie ulegało żadnej wprawdzie wątpliwości, że tak szybkie zwiększenie eksportu masła w ciągu tak krótkiego przeciągu czasu, było naturalnym wynikiem lepszego żywienia bydła i poprawienia jakości masła. Równocześnie jednak stało się jasnem, że zwyżkę spowodowały nie tylko te czynniki same przez się, ale, że współdziałało tu i stałe podnoszenie się cen masła i dobre konjunktury handlowe, które nie tylko tych, którzy się jeszcze wahali dla akcji pozyskały, ale sprawiły, że nawet tacy, którzy zrazu niechętnem okiem na nowinki patrzyli i od całego ruchu na uboczu się trzymali, dali się porwać ogólnym prądom i gospodarstwa swe w kierunku hodowli na mleczność zmieniać zaczęli. Ci, rzecz naturalna w chwili zniżki cen pierwsi się cofnęli, wywołując spadek eksportu. Jakkolwiek fakt, że nawet w chwili największego spadku cen masła w r. 1879 eksport duński nie obniżył się do pierwotnej wysokości, ale na sumie 80.000 tonn się utrzymał, mógł twórców akcji natchnąć otuchą, że droga, którą obrali jest dobra i że intenzywne gospodarstwo mleczne stosunkom duńskim odpowiada, to jednak okazała

się konieczność dania jakiejś przeciwwagi wahaniom się cen masła, aby w części z zależności od nich się wyzwolić. Taką przeciwwagę mogło stworzyć tylko podniesienie produkcyjności krów w kraju się znajdujących, którą około r. 1880 obliczano tam*) zaledwie na 70—80 funtów masła rocznie, — a to można było dopiąć tylko przez uszlachetnienie i celowy chów bydła, — w tym tedy kierunku zwrócono swe usiłowania.

Reforma hodowli na wyspach duńskich.

Akcja ta zaczęła się najpierw na wyspach duńskich, tu bowiem grunt był już poniekąd przygotowanym. Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, bydło na wyspach duńskich tworzyło około połowy XIX wieku pstrą mieszaninę ras, skarlałych i zdegenerowanych. Wprowadzenie do kraju, w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych znaczniejszych partji bydła szwajcarskiego i holenderskiego nie tylko sprawy nie polepszyło, ale przeciwnie pogorszyło, bo nowo sprowadzone bydło, znalazłszy się w odmiennych, a dużo gorszych warunkach bytu od tych, do jakich w ojczyźnie swej przywykło, degenerowało bardzo szybko, a produktami swych krzyżowań z bydłem tubylczem, spowodowało jeszcze większą i jeszcze mniej użyteczną mieszaninę ras. Wśród tych nieustannych a bezpożytecznych prób poprawienia rasy bydła, jeden z hodowców fiońskich zniecierpliwiony małą produkcyjnością swych krów, postanowił jednym zamachem koniec złemu położyć i raczej dobrem przeczuciem wiedziony, bo ówczesny stan nauki hodowli nawet tego kroku nie usprawiedliwiał, — sprowadził znaczniejszą partję krów rasy Angeln z sąsiedniego Szlezwigu.

Wytworzenie się duńskiej rasy czerwonej.

Próba nadspodziewanie się udała. Anglery przywykłe w swej piaszczystej ojczyźnie do bardzo skromnych warunków bytu, przyzwyczaiły się łatwo do paszy, którą im nowy właściciel ofiarować mógł, a otoczone może jako importowane, większą opieką od swych duńskich towarzyszek, rozwinęły wkrótce mleczność znacznie większą, jak dawne krowy duńskie w tej okolicy. Dobry rezultat zachęcił i najbliższych sąsiadów, — zamożniejsi zaczęli sprowadzać krowy rasy Angeln większemi partjami, — mniej zamożni zaopatrywali się przynajmniej w buhaje, chcąc drogą krzyżowania, choć wolniej dojść również do tak dobrych rezultatów hodowlanych jak ich zamożniejsi sąsiedzi. I ta próba również dodatni wydała rezultat, — więc wybór tej rasy okazał się w każdym kierunku nader szczęśliwym. Mieszanina ras bydła znajdująca się podówczas na Fjonji, jakkolwiek różna między sobą zarówno maścią jak i kształtami, miała jednakże za wspólną podstawę, rasę czerwoną autochtoniczną typu brahyceros, pokrewną a może nawet identyczną z Anglerami. Krzyżowanie więc tych ras, było właściwie tylko powrotem do starodawnej rasy krajowej, a produkta krzyżowań już w pierwszej generacji, co do typu i budowy stały się podobnemi do Anglerów, a w drugiej i trzeciej otrząsnęły się z ostatnich śladów ras innych, których krew w żyłach swoich miały, tworząc nową rasę, która w latach siedemdziesiątych znaną była pod nazwą Fjońskiej rasy czerwonej.

Twórcy ruchu hodowlanego, zastawszy taki stan rzeczy na Fjonji i widząc dobre jego rezultaty, nie mieli żadnego powodu wstrzymywania ludności od tego kierunku, lub wyszukiwania dróg nowych, niewypróbowanych — zwłaszcza, że import bydła z Angeln z powodu bliskości obu krajów i niewygasłych jeszcze związków ludności duńskiej ze Szlezwigiem, nie spowodował ani zbyt wielkich kosztów, ani zbytnich kłopotów, a identyczne prawie warunki gleby i klimatu dawały wszelką rękojmię, że aklimatyzacja tego bydła będzie łatwa. Nie tylko więc, że kierunek ten hodowlany uznali, ale poparli go w całej pełni i rozszerzyli na wyspy dalsze, mianowicie Seelandją, Laaland i Falster a nawet na część wschodniej Jutlandji. W ten sposób rozpoczęła się era masowego importu Anglerów do Danji, i to zarówno krów i buhajów, a pod ich wpływem niknęła w oczach dawna mieszanina ras, tworząc jednolitą i zwartą masę bydła o cechach tak do Anglerów zbliżonych, że na wystawie w Aalborgu w r. 1883 na podstawie uchwały powziętej w r. 1882 przez zgromadzenie delegatów (*Buus das Milchviech in Dänemark* str. 19) nie tylko importowane Anglery ale nawet produkta kilkakrotnych krzyżowań odważono się kwalifikować jako czystą rasę Angeln. Dalszy rozwój tej rasy, dziś duńską mleczną rasą zwanej, usprawiedliwił w zupełności to stanowisko ówczesnej komisji sędziów, i w dalszych bowiem generacjach krzyżowania rückschlagi się nie okazały, stwierdzając i w dalszym ciągu, że owo mniemane krzyżowanie było właściwie tylko powrotem do pierwotnej autochtonicznej rasy, przy krzyżowaniu bowiem nawet pokrewnych ras, nie mogłoby być nigdy mowy, o tak zupełnem zlaniu się, wyrównaniu i ustaleniu kształtów, jakie w obecnej rasie duńskiej widzimy. Rasę tę dziś po 40 latach krzyżowania, można śmiało uważać za identyczną z Anglerami, — z tą tylko różnicą, że w Danji wśród obecnie panujących wybornych warunków bytu, a zwłaszcza wskutek obfitszego żywienia jak w Angeln, rasa ta stała się większą i dorodniejszą, a w skutek świadomej celu hodowli składa się dziś prawie bez wyjątku, z krów o wybitnej mleczności, które w samem Angeln nie są wprawdzie rzadkością, jednakże nie dają się tam tak powszechnie spotykać, jak obecnie w Danji. (C. d. n.).

*) J. Buus: Das Milchvieh in Dänemark.

Hodowla indyków.

Ptakiem odznaczającym się wśród drobiu najdelikatniejszem mięsem mogącem skusić najwybredniejszego smakosza jest indyk. Lecz ponieważ z drugiej strony wymaga on największej przestrzeni, nie jest tak płodny jak kura, a trudniejszy do chowu jak kurczę, usuniętym bywa zwykle na trzeci lub czwarty plan jako ptak podwórzowy.

Zasługuje on jednak na lepsze miejsce zdaniem mojem. Hodują go głównie w Solonii, która jest główną dostarczycielką Anglii, ale coraz więcej konkurencji robią jej inni zagraniczni hodowcy. Powrócimy do tej kwestji w dalszym ciągu artykułu.

Nie mamy zamiaru robić przeglądu wszystkich znanych gatunków indyków; wydaje nam się jednak koniecznem wymienić ich kilka i streścić w kilku słowach historję tego ptaka. Sprowadzony do Francji w początku szesnastego wieku indyk pochodził bezwątpienia z Ameryki północnej, gdzie i w dzisiejszych czasach spotykamy wiele osobników żyjących na swobodzie. Obecny typ dzikiego indyka amerykańskiego różni się znacznie od naszego mieszkańca kurników, lecz zupełnie jest naturalnem, że po czterech wiekach hodowli, typ musiał się zmodyfikować. Nie należy również zapominać, że trzy odmiany indyka znane w Ameryce różnią się między sobą bardzo znacznemi cechami.

Te trzy odmiany zwą się: indyk amerykański pospolity, indyk meksykański i indyk Honduras.

Do tych trzech gatunków dodamy jeszcze naszego indyka domowego. —

Dziki indyk amerykański ma u samca skórę na szyi obnażoną i barwy niebieskawej, korale czerwone.

Upierzenie jest barwy miedziano-brązowej z połyskami zielonymi i purpurowymi, każde pióro jest obramowane wązkim aksamitno-czarnym paskiem; to jest ogólne zabarwienie z wyjątkiem na grzbiecie, który jest czarny. Nigdzie nie ma śladu koloru białego. Na piersiach wisi kępka włosów, które są zazwyczaj oznaką samca. Samica jest o wiele mniejszą od samca, i upierzenie jej jest znacznie mniej barwne; nie posiada odrośli zwisającej nad dziobem samca, i niema ostróg u nóg które są u obu płci czerwone. Na ostatniej wystawie ptactwa, jeden z wielkich hodowców angielskich wystawił kilka wspaniałych osobników tej odmiany.

Dziki indyk meksykański, był wskazany przez Darwina jako protoplasta naszego indyka domowego; wielu przyrodników podziela to zdanie. Indyk ten jest większy od poprzedniego gatunku; z powodu swych krótszych nóg a dłuższego i szerszego ogona ma on wygląd bardziej krępy.

Pióra na grzbiecie są czarne o metalowym połysku, skrzydła mają odcień bronzowy, a lotki są prążkowane czarno-brązowo i biało. Pióra w ogonie są mieszanych odcieni brązowych i czarnych, nakrapiane białem, prążkowane czarnem na brzegach. Spotykamy w Meksyku parę odmian tego gatunku, które różnią się między sobą odmiennem zabarwieniem upierzenia.

Indyk z Honduras jest najładniejszy z tych wszystkich gatunków, mógłby być chowany jako ozdoba parku, tak pięknem jest jego upierzenie.

Głowa i część szyi są obnażone i barwy fiołkowej; niema żadnych mięsistych odrośli ani korali, jak u poprzednich gatunków, kępki trwardszych włosów na piersi niema również. Większa część piór jest barwy brązowo-zielonej. Na plecach każde pióro jest obramowane paskiem złoto-brązowym, barwy te ożywiają się jeszcze ku końcowi grzbietu i stają się szmaragdowo zielone i błękitne.

Na ogonie prążkowania są dużo większe i jeszcze barwniejsze, przytem przybierają kształt oczów, z tego to powodu piękny ptak ten bywa także zwany indykiem oczkowanym.

Wierzchnia część skrzydeł, barwy orzechowej odbija bardzo wyraźnie od spodu skrzydeł, który jest biały. Całość upierzenia przedstawia mieszaninę barw tworzących bardzo ładną całość.

Przejdziemy teraz do indyka domowege, czyli indyka czarnego, którego piękne odmiany podziwiamy co roku na różnych wystawach i konkursach; wszyscy widywali te ptaki prowadzone w pole przez małe dziewczątka zupełnie tak jak krowy lub owce na pastwisko. Upierzenie ich jest czarne, o niezwykle pięknym połysku u samca. Ptak ten jest bardzo duży i może dojść znacznej wagi; czyż nie widywaliśmy na konkursach osobniki ważące 45 funtów? Przeciętna waga jest jednak mniejsza od tego ciężaru zupełnie wyjątkowego, ale indyki 25 funtowe są bardzo rozpowszechnione w dobrych hodowlach. Istnieje kilka innych odmian indyka domowego.

Odmiana biała bardzo ładna, o czerwonej głowie i ślicznie odcinającej od niepokalanej białości piór; indyki tego gatunku dochodzą dość znacznej wagi, jakkolwiek ustępują pod tym względem odmianie czarnej.

Mięso białego indyka jest niezmiernie delikatne, pióra, są dość znacznej wartości; przemysłowcy odwiedzają hodowców dwa lub trzy razy do roku i oskubują ptaki; te oskubywania mogą przynieść rocznie od 3·50 franków do 6 franków, stosownie do okolicy.

Odmiana niebieska pochodzi od krzyżowania indyka białego z czarnym, nie jest ona jednak ustalona, gdy odmiana biała odnawia się stale.

Indyk czerwony z Ardenów, mnieszy od czarnego, chowany w tej okolicy, zdaje się być pod wzlędem hodowlanym o wiele mniej interesujący od czarnego i białego.

Wymienimy jeszcze indyka angielskiego z Norfolk, który jest właściwie indykiem czarnym solońskim, uszlachetnionym tylko i niekiedy krzyżowanym z indykiem amerykańskim.

W Solonii słynną jest hodowla indyków, lecz chowają je również w środkowej i południowej Francji.

To krzyżowanie o którem wspomnieliśmy, mogłoby nieraz przedstawiać znaczne korzyści dla hodowców indyków. Byłoby zbawiennem odnawianie krwi starej rasy, aby zapewnić młodszemu pokoleniu więcej sił żywotnych, bądź to za pomocą krzyżowania z osobnikami sprowadzonymi z Ameryki, bądź też krzyżując je z pięknymi brązowymi indykami, które widujemy u hodowców angielskich lub u niektórych amatorów francuskich.

Wielu hodowców skarżyło się na złe rezultaty hodowli i wkońcu zarzucili ją właśnie z tego powodu, że nie starali się odnawiać krwi swych ptaków. Nie jest wcale koniecznem wybierać osobniki niezwykłej wielkości tak jak te które widujemy na wystawach drobiu; tego rodzaju są ciężkie, wykarmione i po większej części niepłodne.

Samce dwuletnie, średniej wielkości, są najlepsze. Przy indykach w tym wieku wszystkie jaja będą zapłodnione a ptaki zdrowe. Można dać dwanaście samic jednemu samcowi; ale gdy zaczynają znosić jaja, powinno się usunąć samca, gdyż ten niepokoiłby indyczki w czasie ich znoszenia i wysiadywania jaj. Gdy indyczki są na swobodzie, wyszukują jakiegoś ustronnego miejsca, krzaków, aby tam złożyć jaja; ten sposób jest niedobry, gdyż trudno jest wyszukać jaja; indyczka mogłaby zacząć je wysiadywać, zanimby to kto zauważył, a ponieważ czyni to bardzo wytrwale, mogłaby zginąć na jajach. Lepiej więc, w czasie znoszenia jaj, to jest w marcu i kwietniu, trzymać indyczki w przestrzeni zamkniętej i przygotować im kilka kryjówek, gdzie zniesione jaja łatwo będzie odszukać.

Jak tylko indyczka zdradza ochotę siedzenja na jajach, co łatwo poznaje się po jej gdakaniu, należy jej przygotować gniazdo, gdzie zniesie swe ostatnie jaja i będzie je wysiadywać tak wytrwale, że jak wspomnieliśmy wyżej należy na nią zwracać uwagę w czasie tej czynności. Zazwyczaj indyczki chcą siedzieć na jajach w drugiej połowie kwietnia i w pierwszych dniach maja; ponieważ jaja ich są duże, wystarczy, gdy powierzymy każdej z nich 20 sztuk. Należy każdą z nich zabierać z jaj przynajmniej raz na dzień. Są one bardzo łagodne i bez oporu pozwalają się zabierać z gniazda, nie usiłując nawet dziobać, jak to czynią często kury. W czasie żywienia ich należy je oddalić od jaj, gdyż wracałyby do nich nie pożywiwszy się dostatecznie. Najlepszym czasem do wysiadywania jaj indyczych jest koniec kwietnia i maj. *E. P.*

(Dok. nast.)

Tuczenie cieląt mlekiem zbieranem.

Począwszy od roku 1905. dr. Pirocchi przedsięwziął w Medjolanie szereg doświadczeń nad żywieniem cieląt. Ostatnie rezultaty otrzymane w roku 1909. zostały opublikowane; potwierdzają one wyniki poprzednich doświadczeń.

Można było zarzucać autorowi, że wnioski swe opierał na zbyt małej ilości osobników, skoro każda z grup składała się tylko z sześciu głów.

Cwarta serja, przeprowadzona z udziałem Akademii królewskiej w Lincei i instytutu rolniczego Dott. Andrea Ponti, dokonana była na 20-stu cielętach żywionych mlekiem zbieranem z dodatkiem alea-margaryny i mączki. Aby przyspieszyć tuczenie spróbowano jedenastu osobnikom dodawać do karmy mąki z ziarn lnu.

Zauważono jednak wstręt mniejszy lub większy okazywany przez zwierzęta do tego pokarmu, którego mocna woń zwiększa się jeszcze przy ciepłej temperaturze w jakiej są pokarmy podawane.

Przygotowanie porcji, wydzielanie ich, warunki wszystkie były te same co przy poprzednich doświadczeniach. Przedstawimy parę otrzymanych rezultatów. Zwrócę tylko uwagę, że cena pokarmu znacznie się zmienia, zarówno jak warunki kupna i sprzedaży zwierząt, tak że cyfry nie mogą być zawsze porównywane i „a fortiori“ z temi które otrzymaliśmy w roku poprzednim; i tak mleko którego cetnar kosztował 13 fr. 20 ct., kosztuje obecnie 16 franków; mączkę płacono 36 franków potem 38 aż do 45, podczas gdy w roku 1908. kosztowała tylko 35·20 franków i t. d.

	Maximum	Minimum
Wzrost dziennej wagi od urodzenia aż do sprzedaży rzeźnikowi	0·986 kgr.	0·810 kgr.
Cena odpowiadająca kilogramowi wzrostu wagi	1·15 fr.	0·83 fr.
Cena sprzedaży w rzeźni 100 kgr. żywej wagi	130 fr.	100 fr.
Cena zapłacona za cetnar mleka zbieranego	14·91 fr.	7·46 fr.

Zdrowie tych 20 cieląt było zawsze zadawalniające. Jeden tylko osobnik przechodził zapalenie kiszek, szybko wyleczone użyciem wody wapiennej i laudanum domieszanemi do pokarmów. Pięcioro cieląt odmówiło przy końcu tuczenia spożywania pokarmów do których dodano mąki z ziarn lnu. *n. n.*

Wystawa bydła w Stanisławowie*).

Komitet wystawowy z p. Mieczysławem Brykczyńskim jako przewodniczącym na czele nie szczędził trudów, aby szerszemu ogółowi wykazać pracę Towarzystwa, gospodarskiego, zmierzającą do systematycznej poprawy ekonomicznego bytu naszego włościaństwa bez względu na partje polityczne i narodowość, hołdując zasadz e, iż bogactwo jednostki jest bogactwem kraju.

Komitet wystawowy nie reflektował na dochód z wystawy, gdyż oznaczył niskie ceny wstępu tylko dla utrzymania porządku i zapobieżenia natłokowi gawiedzi ulicznej; natomiast za wpływem Prezesa Oddziału Towarzystwa gospodarskiego p. Mieczysława Brykczyńskiego wystarał się o subwencje władz centralnych rządowych, krajowych, oraz powiatowych, które to subwencje przedstawiały znaczniejszą kwotę, bo 13.000 koron.

Reflektował Komitet z góry, iz nieba tym razem nie będą łaskawe i spodziewać się należało niepogody (jak zwykle około św. Jana i w czasie jarmarku ułaszkowieckiego) wyłożył więc znaczniejszy koszt na urządzenie namiotów na okazy bydła, gdyż ze względu na zjazd delegacji Kółek rolniczych termin przełożony być nie mógł. Korzystając z ofiarności Magistratu miasta Stanisławowa, rozgospodarował się Komitet na całej połowie Targowicy miejskiej, urządził pyszne aleje i festony z zieleni świerkowej przy pomocy komendy straży pożarnej miejskiej, a bramę trjumfalną i dekoracje pawilonów wedle pomysłu inspektora plantacji miejskich. Maszty, chorągwie, godła miasta i tony orkiestry „Lutnia“, natłok namiotów i w porządku ustawionego bydła i odświętny strój włościaństwa z powiatów stanisławowskiego, tłumackiego, nadwórniańskiego i bohorodczańskiego zapowiadały wielkie święto gospodarskie. O godzinie 12 w południe przed pawilonem wystawowym, a obok obficie zaopatrzonego bufetu p. Szweisera, zebrała się brać włościaństwa, oczekując na gości wystawowych. Nieba się wyjaśniły, a w tej chwili orkiestra przywitała liczny zjazd Delegacji z całego kraju Kółek rolniczych i 60 słuchaczy Akademii weterynaryjnej ze Lwowa, następnie zjawili się J. E. Marszałek kraju, hr. Badeni, reprezentanci ministerstwa rolnictwa, szefowie sekcji Zaleski i Rinaldini, delegacja Komitetu centralnego Towarzystwa gospodarskiego z Prezesem ks. Wit. Czartorvskim, Zarząd główny Kółek rolniczych z Prezesem Art. Cieleckim, reprezentanci miejscowych władz rządowych i autonomicznych, oraz mnóstwo publiczności z miasta, z powiatów i z kraju; obliczają ogół gości na 5 do 6 tysięcy osób.

Prezes Komitetu wystawy p. M. Brykczyński, przywitał uprzejmie gości wystawy, podniósł przychylność władz centralnych, krajowych, powiatowych i gminy miasta Stanisławowa, dalej znaczenie wystawy dla celów hodowlanych i ogłosił otwarcie wystawy.

Prezes Komitetn centralnego ze Lwowa Książę Czartoryski podniósł zasługi, jakie około podniesienia hodowli bydła w kraju położył były prezes Komitetu Centraluego p. Stanisław Brykczyński, ojciec Prezesa stanisławowskiego Oddziału p. Mieczysława Brykczyńskiego, który idąc wytyczoną drogą przez ojca dał dowód dzisiejszą wystawą, iż dba również o rozwój hodowli bydła i wogóle o polepszenie ekonomicznego dobrobytu. Z uznaniem również odniósł się do Oddziałów tłumackiego i nadwórniańskiego, mających szczerych pracowników tej idei.

Z wielkiem uznaniem dla Towarzystw gospodarskich w naszym kraju wyraził się również reprezentant Ministerstwa rolnictwa szef sekcyjny p. Wacław Zaleski, jakoteż nie szczędził uznania prezes Zarządu gł. Kółek rolniczych p. Cielecki.

Otwartą wystawę szczegółowo zwiedzali wszyscy wymienieni wyżej goście, korzystając z chwilowej jeszcze pogody.

Niestrudzenie pracowała już od wczesnego rana komisja oceniająca dla wyznaczenia nagród i premii pieniężnych, zastanawiając się nad każdym poszczególnym okazem wystawy.

Na wystawie reprezentowane były obory zarodowe gminne założone kosztem Towarzystwa gospodarskiego u pojedynczych włościan z Zagwoździa 12 sztuk, z Jezupola 10 sztuk, z Tyśmieniczan 13 sztuk, z Bednarowa 10 sztuk, z Bratkowiec 17 sztuk z Tarnowicy polnej 43 sztuk, z Markowiec 12 sztuk, z Ladzkiego szlacheckiego 6 sztuk, z Jezierzan 7 sztuk, z Kamiennej 23 sztuk, z Nadwórny 5 sztuk, z Hwozdzia 10 sztuk, razem 168 sztuk.

Dalej buhaji stacyjnych, służących dla poprawy bydła włościańskiego, utrzymywanych kosztem Towarzystwa gospodarskiego przedstawiono na wystawę z powiatu stanisławowskiego 24 sztuk, z powiatu tłumackiego 13 sztuk, z powiatu nadwórniańskiego 12 sztuk. Buhai zaś utrzymywanych przez Radę powiatową stanisławowską przedstawiono 8 sztuk, tłumacką 10 sztuk, nadwórniańską 8 sztuk, razem 75 buhaji. Prywatnego bydła włościańskiego krów, jałówek i buhaji na wystawę spędzono z powiatu stanisławowskiego 123 sztuk, z powiatu tłumackiego 33 sztuk, z powiatu nadwórniańskiego 41 sztuk, razem 197. Ponadto wystawę upiększały obora zarodowa centralna z Zagwoździa 24 sztuk, z Jezupola 12 sztuk krów, jałówek i buhajków młodych, prywatna obora dworska z Czarnołoziec 9 sztuk, z Krzywotuł 5 sztuk i para ogromnych wołów roboczych wartości 2400 Kor., z Markowiec 7 sztuk, z Niżniowa 12 sztuk, z Wiktorowa 8 sztuk rasy Pincgauskiej i z obory prywatnej wiejskiej Tomasza Szweinera z Łyśca 14 sztuk, a Eusignie Iwanowicza ze Stanisławowa 10 sztuk, razem 91 sztuk.

Wyłącznie na sprzedaż przystawiono z Żurawna 25 krów i 25 jałówek, z Borszczowa 4 buhajki i 2 jałówki, a z powiatu kołomyjskiego 11 sztuk.

Ogółem tedy na wystawie było 598 sztuk krów, jałówek, cieląt, buhajów i wołów; dalej piękne okazy świń Yorkschire chlewni centralnej z Zagwoździa 20 sztuk, prywatnej chlewni w Uhrynowie górnym p. Burzyńskiego 10 sztuk, p. Iwanowicza ze Stanisławowa 16 sztuk, chlewni Laszkiewicza 10 sztuk, Wincentego Szlapy 4 sztuk, z Knihinina kolonii i 2 lochy z Uhornik i Knihinina wsi, wreszcie 4 kóz Saneńskich z Łyśca i 6 kóz Pincgauskich z dóbr Wiktorów.

O ile żywność bydła wystawowego przywieziona przez właścicieli nie wystarczyła, Komitet wystawowy rozdzielił przez 2 dni dla bydła wystawowego 163 q siana i koniczyny, 10 q grysu i 11 q owsa, dostarczając na podściółkę 4 wagony trocin i 5 fur słomy.

Wystawę upiększały piękne okazy drobiu umieszczone w osobnym pawilonie, nadesłane z dwóch filii kraj Tow. chowu drobiu stanisławowskiej i pukaczowskiej. Wystawiono 67 trojek kur, 16 trojek kaczek, 72 gęsi, nadto wiele królików, pantarek, indyków, a były też bażanty złote i pawie, gołębie i drób dla ozdoby chowany.

Jury przyznała jedenaście dyplomów honorowych, trzy medale srebrne rządowe, cztery medale srebrne Tow. gospod., 14 listów pochwalnych Tow. chowu drobiu, a dla włościan przeznaczono 6000 K. jako nagrodę pieniężną.

Widzieliśmy również na wystawie w pięknej hali maszyny rolnicze, dostarczone przez Spółkę ziemską i pow. Zarząd Kółek rolniczych w Stanisławowie.

Tendencja targu na bydło wystawowe była niewielka z powodu niepomyślnej pogody, zaspokojono jedynie konieczne potrzeby rozpłodników do większych obór prywatnych i sprzedano wybrakowane buhaje stacyjne, zakupując natomiast u hodowców młodsze buhaje.

P. T. Publiczność zwiedzała wystawę do późnej pory wieczór mimo słoty, która wieczorem zaczęła nawiedzać.

Wśród słotnego dnia nazajutrz mniejsza ilość Publiczności wystawę zwiedzała, a komisja oceniająca kończąc swoje prace spisywała protokół odznaczeń w pawilonie przesiąkniętym od deszczu, brnąc nieraz w wodzie i błocie.

Chwili uroczystej przy rozdziale nagród towarzyszyła silna wichura z deszczem, ale Komitet wystawy mimo to urzędował i odczytano listę nagrodzonych i rozdzielono premie.

---

*) Artykulik ten, będący urzędowem sprawozdaniem Oddziału Stanisławowskiego z lipcowej wystawy z niewyjaśnionych powodów dopiero teraz dostał się do rąk redakcji dlatego choć spóźniony, umieszczamy. *Redakcja.*

Dyplom honorowy za kolekcyę otrzymał Iwan Danyluk włościanin z Kamiennej, srebrne medale c. k. Tow. gospod. otrzymało 11 włościan z Tarnawicy, Kamiennej, Nadwórnej, Jezupola i Markowiec. Medali srebrnych rządowych otrzymało 4 gospodarzy z Kamiennej, a 2 z Opryszowiec, księża proboszczowie z Hwozda i Kołodziejówki. Medale bronzowe c. k. Tow. gospod. i rządowe otrzymało 29 hodowców włościan, ks. proboszcz z Opryszowiec, p. Robinson i Szlapa ze Stanisławowa.

Listy pochwalne otrzymali Ks. Szankowski z Tyśmieniczan, Ks. Policki z Bednarowa. p. Mycielski z Zakrzewia, Laszkiewicz z Knihinina, p. Winniczuk z Uhrynowa, p. Lacheta z Nadwórny i p. Iwanowicz ze Stanisławowa za chlewnię.

Nagrody pieniężne po 100 kor. otrzymali za kolekcje trzej włościanie z Kamiennej, po 70 kor. trzej włościanie z Tarnawicy, po 50 kor. 9 włościan, po 30 kor. 48 włościan, po 25 kor. 13 włościan, po 15 kor. 31 włościan, a za woły otrzymali Jacyszyn z Jezupola 60 kor., Dejneha z Krechowiec 50 kor., Korzeniuk z Nadwórny 15 kor., Waryszko z Bratkowiec 40 kor., Dragańczuk z Zagwoździa 30 kor., za chlewnię Laszkiewicz 20 kor., Nowemberski 10 kor. Ogółem premii pieniężnych udzielono łącznie na kwotę 5.365 kor.

Za obory większe i dworskie otrzymali dyplomy honorowe: p. M. Brykczyński z Zagwoździa, p. Mar. Bohosiewicz z Krzywotuł.

Medale srebrne: p. Eus. Iwanowicz ze Stanisławowa i p. Tomasz Szweiner z Łyśca.

Medale srebrne Towarzystwa: p. Wład. Hr. Dzieduszycki z Jezupola, p. Puzynina z Czarnołożec i p. Tadeusz Burzyński z Uhrynowa.

Medale brązowe rządowe i Tow. gospod.: p. Emil Mücke z Borszczowa, p. Ludwik Wiszniewski z Horyhlad, p. Jan Urbański z Niżniowa.

List pochwalny p. Zdzisław Ładomirski z Markowiec.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Komposty. W *„Illustrierte Landw. Ztg.“*, skarży się pewien gospodarz, że urabianie kompostów — nawozów mieszanych zostało prawie ogólnie zaniechanem od czasu, gdy kupne nawozy pomocnicze weszły w użycie. Gdy sobie wspomnę, mówi, jak gorliwie ojciec mój poświęcał czas i pracę urabianiu kompostów, gdy z znacznych odległości dowoził na kompost ziemię, odpadki najrozmaitszego rodzaju, które otrzymywało się wówczas za darmo w pobliskiem miasteczku, poskrzypki z dróg, które zgromadzał na kupy szarwark i zalegały nad drogą lub ulicą miasteczka, to przyznamy, że ówczesne gospodarowanie z kompostami było od dzisiejszego zupełnie różnem. — Zauważmyż tu, że przed ćwierć wiekiem robotnik był nie tylko tańszym, ale i chętniejszym.

Pomimo to przy jakiej takiej dobrej woli i przy energii, można obecnie także tyle czasu znaleźć, nawet wśród lata, aby urabianie kompostu z należytą troskliwością w każdem gospodarstwie wprowadzić. Rozumny gospodarz będzie umiał użyć ludzi w czasie niepogody przy suszeniu siana i we żniwa do gromadzenia kompostu, więc zwiezie w takim czasie odpowiednie materjały, złoży je na kupy w pobliżu łąk, a kupy te postara się ułożyć tak, aby zakończyć u wierzchu kupę kopankowatem zagłębieniem w środku, w które to zagłębienie wlewać będzie gnojówkę i nieczystości z wychodków.

Aby jednak ten kompost działał skutecznie na łące niedosyć zwieźć materjał zbywający, rozrzucony po zakątkach, podwórzach i drogach, niedosyć go przerobić, rozdrobnić bryły, ale także potrzeba dodać do kompostu odpadki znajdujące się w gospodarstwie, któreby kupę kompostową wzbogacały w składniki pożywienie roślin stanowiące, a mianowicie: azot, kwas fosforowy, potas i wapno.

Azotu dostarczy w pewnej części gnojówka, odchody ludzkie, zielsko zwożone z pola po pieleniu pszenicy i innych płodów pozostałe i na kompost zwiezione; często się zdarzy także, że na kompost wypadnie rzucić rozdrobnione trupy zwierząt, chrząszcze nieżywe i t. p.; kwasu fosforowego dostarczą w pewnej ilości te same trupy zwierząt i rozłożone zielsko, zepsute łupiny od łubinu, badyle z ziemniaków, niedające się dla trzody zużyć, odpadki z kuchni, pomyje i t. p.; potasu dostarczy w wielkiej ilości popiół drzewny, nie można go jednak wsypywać na kompost wprost z pieca, tylko należy przechowywać w suchym od ognia zabezpieczonym dole i gdy ostatnia przeróbka kompostu się dokonywa, posiewać każdą warstwę kompostu popiołem; wapno dowieziemy albo jako wapno nawozowe z pieców wapiennych, albo odszukamy w polu marglu wapnistego, takowy zwieziemy na kupę kompostową w pierwszej jesieni; — nagromadzony tak kompost należy przynajmniej dwa razy do roku przerobić i wywozić na łąki, gdy będzie dojrzały.

Wywieziony kompost, dopóki łąka zmarzła, rozrzucić należy bardzo starannie, grudki broną rozpilić, a po roztajaniu łąki uwlec, gdy łąka wiosną sucha. *A. Żegota.*

Pastwiska spółkowe. Ponieważ założenie, obsianie i nawożenie pastwisk znacznych wymaga nakładów umyślono w Niemczech wyzyskiwać je wspólnie przez mieszkańców jednej, a nawet kilku wsi. W tym celu potworzyły się Spółki pastwiskowe w Niemczech dotąd w liczbie 60, a rozszerzają się one coraz więcej, bo znaczne przynoszą korzyści. Spółka zakupuje lub wydzierżawia obszary pod pastwiska odpowiednie na dłuższy, kilkunastoletni przeciąg czasu. Młodzież bydła rogatego pozostaje od wiosny do jesieni na tych pastwiskach spółkowych, za co właściciel opłaca corocznie za każdą sztukę pewną kwotę. Doświadczenie okazało w owych 60-ciu Spółkach wielkie korzyści. W początkach obawiano się, że przyzwyczajone do nocowania w stajniach zwierzęta cierpieć będą na zdrowiu skutkiem przepędzania nocy na pastwisku pod gołem niebem w czasie słoty, i zimna.

Obawy te okazały się płonnemi, a stan zdrowia zwierząt wszystkich, które zdrowe i silne wyszły na pastwisko, był zupełnie zadowalający. W wielu razach wyzdrowiały na pastwisku takie zwierzęta, które miały skłonność do zaziębień, kolek i innych chorób. Najwięcej Spółek pastwiskowych urządziło schroniska, w których chętnie zwierzęta w czasie upałów, burzy lub ulewy przybywają.

Z Fricks Rundschau Nr. 6. ex 1910. *A. Ż.*

Z hodowli drobiu. W piśmie Towarzystwa rolniczego w Przedarulanii, zajmuje się autor użytkową hodowlą drobiu i twierdzi, że odświeżanie krwi zapewnia $^1/_3$ dobrego potomstwa, dwie inne trzecie, zużyć należy do użytku na dom, albo na sprzedaż, także można te drugie dwie trzecie zużyć, sprzedając je hodowcom, którzy mają mniejsze wymagania.

Ptaki z dobrych stad pochodzące z mniejszymi błędami, są zawsze więcej warte, niż zdarzający się bardzo piękny ptak przypadkowo z bezmyślnej hodowli. Z kury nie zaliczającej się do pierwszej klasy, ale z dobrze hodowanego stada pochodzącej, można mieć bardzo dobry przychowek, gdy z mieszańców z bezmyślnej hodowli produkowanych, otrzymamy przychowek nie przedstawiający żadnej rasy. Kto więc chce mieć użytek z hodowli drobiu stale, niechaj dąży do tego, aby całe stado przedstawiało, o ile można, jednolitą rasę. Z takiego stada sprzeda przychowek po wysokich cenach, jeżeli na sprzedaż nie wystawi braków.

Aby jednak młodym gospodyniom ułatwić, podajemy im sposób, jak zestawić stada hodowlane.

Przedewszystkiem powinien hodowca wiedzieć, czego chce i mieć w pamięci obraz kury we wszelkich jej kształtach i ozdobach piór, czy narośli około głowy lub szyi i t. d. i dążyć do tego — aby, o ile hodowla ma być rasową, wszystkie te przymioty każdego osobnika, odpowiadały ideałowi gospodyni.

Kura według autora artykułu, powinna zawsze odpowiadać co do przymiotów budowy i barw kogutowi, a te kury, które błędy wybitne okazują, należy z hodowli rasowej wyłączyć.

Dalej omawia autor kuropatwiaki włoskie i przestrzega, aby nigdy do chowu nie używać kur, które się

lęgły w połowie czerwca — więc tylko wcześniejsze, ten zaś przepis odnosi przedewszystkiem do koguta.

Jak wszyscy hodowcy na to się godzą, a szczególniej dla polskich krajów jest to miarodajnem, potrzeba w gospodarstwie, jeżeli się chce mieć zyski z hodowli, utrzymywać jedną rasę. Wtedy będzie łatwo gospodyni, przy brakowaniu kogutów, wybrać najpiękniejszego — odpowiadającego ideałowi kury, mającej stanowić stado, a tu powtarzam, że gospodyni ideał ten, zawsze powinna mieć w pamięci. Więc kogut musi być bez błędu, lub najmniejszych wad co do budowy. Co do jego przymiotów psychicznych, także trzeba go poddać badaniu i użyć takiego do chowu, który jest dobrym gospodarzem, który umie zwoływać kury obok siebie, i który pilnie wyszukuje dla nich paszę.

Rozpowszechnione jest w gospodarstwach polskich dążenie do powiększenia wielkości ptactwa i o ile się to tyczy kur, jest ta dążność uzasadnioną, ale niechaj się żadna gospodyni wielkim kogutem nie chwali!

Koguty każdej rasy przeznaczyć należy do chowu tylko z wczesnego wiosennego lęgu. Do kur rasy włoskiej należy przychowywać kogutki o szerokiej, dobrze zaokrąglonej piersi, odpowiednio wydłużonym grzbiecie i o ogonie nie wzniesionym wysoko. Kuropatwiaki w Tyrolu chowane, powinny mieć dolną część piersi i ogon czysto czarny, na karku zwieszają się pióra złoto-żółte, z trzonem czarną linją się markującym. Głowa, górna część szyi i siodło czysto czerwonem piórem porosłe. Skrzydła i grzbiet ciemno-czerwone.

Narośla na twarzy, około gardła i na grzebieniu, mają być koloru żywo czerwonego. Grzebień regularnie z brzega w zęby wycięty i nie opuszczający się niżej, jak do połowy dzioba.

Kury dobiera się do chowu o jaśniejszem upierzeniu, niż kogut. Grzebień kur powinien być cienkim, ostro uzębionym i powinien zginać się na bok. Kury nie odpowiadające tym właściwościom upierzenia i budowy rasy kuropatwiaków włoskich, należy z hodowli wyłączyć, bo hodowca drobiu napotka często w praktyce, że przychowek będzie najmniej odpowiadał wymaganym u tej rasy przymiotom, tak jak się to pospolicie zdarza w hodowlach innych zwierząt. Błędy, zła budowa zdarza się często, ale to odstraszać nie powinno.

Wychować kurczęta rasowe od młodości starannie, a do stada rasowego włączyć osobniki bez zarzutu.

A. Sniegocki.

Kleń w stawach karpiowych. P. Ludgard Skibicki z Trościanki pisze w „Okólniku rybackim": Jakkolwiek kleń żyje w rzekach i lubi wodę bieżącą, to jednak rośnie dobrze i mnoży się także w stawach karpiowych, co sprawdziłem we własnej praktyce.

Kilka lat temu złowiłem w rzece Teterowie kilka małych kleni i wpuściłem je do odrostowego stawu karpiowego. Przy spuszczaniu stawu w jesieni i przenoszeniu karpi do zimochodów, złowiłem również kilka kleni, które znacznie wyrosły. Na wiosnę wpuściłem te klenie do stawu i do jesieni wyrosły od 2 do 3 funtów. Na trzecie lato wpuściłem je do głębokiego stawu, o brzegach gdzieniegdzie piaszczystych, gdzie się też klenie wytarły, i w jesieni wyłowiłem wiele małych kleni.

Od tego czasu hoduję klenie w stawach z karpiami i innemi drobnemi rybami. Klenie zastępują tu miejsce szczupaków i wyjadają niepotrzebny drobiazg, a zwłaszcza ukleje, które u nas są prawdziwą plagą, ponieważ przy spuszczaniu stawu pozostają na miejscach płytkich, a po zalaniu wodą rozmnażają się w ogromnej ilości. Kleń jest u nas rybą sportową, gdyż w naszych rzekach nie mamy ani pstrągów, ani lipieni, pozostaje więc wędkarzom tylko kleń i jaź, którego również w stawach karpiowych hodować można. Obie te ryby łatwo sprzedać do małych miasteczek, a cena jest taka prawie, jak karpi.

Obecnie mam już klenie, ważące po $3^1/_2$ funta, a jest nadzieja, że z czasem dosięgną i większej wagi.

Domowy środek przeciw biegunce u cieląt. W majątku Cz. wybuchła epidemia biegunki u cieląt. Próbowano wszelkich środków przeciw epidemii, jednakowoż bez żadnych rezultatów. Słynne reklamowe środki „Vitulin" również nie przyniosły żadnego skutku; cielęta ginęły w dalszym ciągu, pomimo, że ściśle trzymano się załączonej recepty.

Za poradą wiejskiego gospodarza każde nowonarodzone cielę dostało jedną łyżkę dobrej oliwy stołowej, następstwem czego już więcej żadne cielę nie chorowało.

Możeby Sz. hodowcy w swojej oborze spróbowali tego środka, a rezultat podali do publicznej wiadomości.

K. J.

Wychów cieląt jest fundamentem hodowli nowoczesnej; jest to zadanie połączone z poważnemi trudnościami, kosztujace dużo pracy i dużo nakładu, a nie zawsze przynoszące należyte rezultaty.

Nic dziwnego, że hodowcy nasi próbują coraz nowszych sposobów, byleby tylko osiągnąć możliwie dobry materjał przy najmniej kosztownym wkładzie.

Coraz częściej, dzięki dobrym chęciom autorów, pojawiają się w pismach rolniczych i mleczarskich artykuły i porady żywienia młodzieży, częściowo znajdujące zastosowanie, lecz niestety przeważnie zostają tylko „dobremi chęciami", gdyż wprowadzenie ich pociąga za sobą koszta nieopłacające zabiegi, a często wprost wyrządzają oborze niezliczone szkody, czem zniechęcają poszkodowanych do próbowania nowych (nawet racjonalnych) sposobów.

W Nrze 27. *Rolnika* w drobnych wiadomościach gospodarskich spotkałem króciutki artykulik o wychowie cieląt, który mojem zdaniem, powinien być wypowiedziany jaśniej i więcej wyczerpujący.

Sz. autor tego artykułu n. p. nie wymienia, w jakiej temperaturze powinna być zadawana siara (kolostrum) cielęciu, częściami zdajana z wymienia matki, a zatem znajdująca się w stanie zimnym.

Następnie, głosi artykuł, cielę przez 3 dni powinno dostawać po $1—1^1/_2$ litry mleka, — po tygodniu powinno się dawać 3 razy dziennie, zwiększając każdorazową dawkę, tak że w czwartym tygodniu powinno cielę dostawać około 10 litr. dziennie.

Tu zaznaczam, że Sz. Autor opuścił 4 dni, które jak się domyślam, powinny być stopniowem przejściem z 5-cio razowego pojenia na 3 razowe. Nie mogę jednakowoż zrozumieć, w jaki sposób będziemy powiększać każdorazową dawkę mleka, żeby za 28 dni z $7^1/_2$ litr. przejść na 10 i jaką miarą przytem można się posługiwać!

Muszę tu przypomnieć, że niektóre cielęta po urodzeniu ważą 28 kg., niektóre 65, a zatem żołądek pierwszego nie jest w stanie pomieścić tej ilości mleka, jaką pomieści 65-cio kg. cielę bez pewnego zaburzenia w organiźmie.

Szanowny Autor wychowu cieląt w swoim artykule nic nie wspomina o ważeniu cieląt, czyżby uważał tę czynność za zbyteczną i przy pojeniu powodował się apetytem cielęcia, uwzględniając przytem płeć i przeznaczenie danego zwierzęcia ??

Najważniejszą kwestją na jaką zgodzić się nie jestem w stanie, to rada, że gdyby gospodarstwo nie praktykowało pojenia cieląt, to lepiej będzie zostawić cielę przy krowie.

Sz. Autor proponując utrzymać naczynia do pojenia w czystości, usuwanie z nich kwasów i bakcyli zapomina, że przez przesadzenie młodzieży do matek zostawia je na pastwę groźniejszym pasożytom, a są niemi laseczniki tuberkulozy, znajdujące swe siedlisko w organizmach do 70% krów w Galicji.

Nie potrzebuję tu nadmieniać, jakiej pracy zużyto i zużywa się w walce z tą groźną plagą hodowli, natomiast przytoczę tu zdanie Sz. Kellnera (str. 209): O ile cielęta ssą, to rzadko kiedy będzie tak mało mleka, by całkowicie było wyssane, zwykle zostaje w wymieniu pewna ilość mleka, którą niektóre krowy uparcie zatrzymują, nie pozwalając zdoić, a wskutek tego wydatek mleka się zmniejsza".

Poniżej pisze Kellner: „że przez zaprowadzenie pojenia cieląt od ich urodzenia nie tylko unikamy tej straty, ale zarazem jesteśmy w możności wymierzyć zwierzęciu odpowiednią ilość mleka, przytem unikamy trudności, które później, gdy tego nie uczynimy, pozostają następnie przy odsadzaniu“.

Jasnem zatem jest, że chcąc uniknąć straty w mleku, chcąc mieć bydło mniej gruźliczne, chcąc prowadzić dokładną kontrolę mleczności krowy, każde gospodarstwo racjonalne powinno raz na zawsze zaniechać sposob przysadzania cieląt, a starać się o ile możności nad ulepszeniem wychowu cieląt metodą pojenia

Kazimierz Jaroszewicz.

Doniesienia kronikarskie.

Dr. Jan Paygert, redaktor „Rolnika“, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Oddział żółkiewski c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego urządza w czasie wystawy przemysłowo-rolniczej, a mianowicie w dniu 10. września b. r. wycieczkę do Lubeli na połów ryb i zwiedzenie wzorowego gospodarstwa rybnego u pana St. Śnieszki w Lubeli.

Uczestnicy wycieczki wyjadą z Żółkwi do Lubeli podwodami, których koszta wynosić będą po 2 korony od osoby (tam i z powrotem) o godzinie $9^1/_2$ rano. Powrót nastąpi tego samego dnia.

Punkt zborny wystawa przemysłowo-rolnicza w Żółkwi.

Rada Oddziału zaprasza uprzejmie P. T. Członków Towarzystwa gospodarskiego do wzięcia w tej wycieczce udziału, który zgłaszać należy najdalej do dnia 6. września 1910 na ręce Dyrekcji wystawowej w Żółkwi.

Sekretarz: *L. Gliński.* Prezes: *St. Śnieszko.*

Oddział pokucki c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego rozesłał do wszystkich Oddziałów okólnik brzmiący jak następuje: Niniejszem mamy zaszczyt powiadomić Szan. Radę, iż Rada Oddziału naszego na odbytem dziś posiedzeniu powzięła następującą rezolucyę: „Rada Oddziału wyraża zdanie, że projekt Sejmowy utworzenia Rady Kultury Krajowej jest dla krajowych interesów rolniczych szkodliwy i uprasza inne Oddziały o wywarcie energicznego nacisku na posłów Sejmowych przed zbliżającą się sesją Sejmową ażeby projekt powyższy nie przyszedł do skutku. Z Rady oddziału: L. Puzyna m. p. Wiktor Abrahamowicz m. p. Eugeniusz Krzysztofowicz m. p. Stanisław Łążyński m. p. Antoni Strzelbicki m. p.

Dyrekcja poczt i telegrafów do L. 86.325/XII a. z dnia 10. sierpnia 1910 zwraca uwagę ogółu, że także te urzędy pocztowe, które nie posiadają urządzeń telegraficznych obowiązane są do przyjmowania telegramów. Można je również nadawać w składnicach pocztowych, a opłacone znaczkami, także przez wrzucanie do skrzynek listowych, do wozów poczt ruchomych na stacjach kolejowych lub do rąk umyślnych posłańców telegraficznych i listonoszy wiejskich. Nadawanie telegramów na pocztach nie mających urządzeń telegraficznych jest szczególnie wtedy dla stron korzystne, gdy następuje przed odejściem poczty.

Urzędy pocztowe mają obowiązek telegramy nadane utrzymywać w należytej ewidencji i odsyłać jak najrychlej pocztą do tej stacji telegraficznej państwowej lub kolejowej, z której stosownie do rozkładu obiegu poczt i pory dnia mogą być najrychlej odtelegrafowane.

Nadesłane.

firma Józef Karrach we Lwowie, ul. Kościuszki l. 18. Na żądanie przesyła ta firma broszurki pouczające o nawożeniu tomasyną.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 60. Siejąc sztuczny nawóz siewnikiem szerokorzutnym pod żyto i pszenicę, czy siać pszenicę siewnikiem rzędowym czy szerokorzutnym? Chodzi o wyzyskanie sztucznego nawozu, który muszę siać szerokorzutnie. *H. C. D.*

Pytanie 61. W którym majątku można dostać na nasienie pszenicę białą, wysoko-litewską? Możeby majątki, posiadające ową pszenicę ogłosiły się w „Rolniku", podając równocześnie jej cenę? *W. R. D.*

Odpowiedź czwarta na pytanie 56 w Nrze 33. „Rolnika", które brzmiało:

Potrzebuję nowej młocarni z motorem dla folwarku 300 morgowego. Zapytuję Szanownych Kolegów, jakie motory w praktyce okazały się najlepszymi uwzględniając cenę zakupna, cenę siły popędowej, pewność ruchu, wytrzymałość, łatwość obsługi i t. d. Motor musi być dostosowany do młocarni 36" lub 42" potrójnie czyszczącej. Czy nie byłby odpowiedni motor naftowy „Ursus", kto ma zastępstwo tej firmy na Galicję? Która młocarnia najlepsza? *T. B. z U.*

Nie ulega kwestji, że dla naszych stosunków najpraktyczniejszymi dla popędu młocarń, są motory parowe.

Kupiwszy w roku bieżącym oryginalny angielski parowy garnitur fabryki Marshalla, zastąpionej przez Lwowską firmę Zygmunt Parnes, mogę po dłuższym omłocie z całą sumiennością zwrócić uwagę pytającego na tę fabrykę, znaną zresztą od lat dawnych starszym rolnikom w kraju naszym ze znakomitości wyrobów, które prześcigają podobne fabrykaty nader silną budową i wyborną jakością materjału. Lokomobile jak i młocarnie zaopatrzone są w najnowsze ulepszenia i przyrządy ochronne, spotrzebowanie materjału opałowego jest minimalne, młocarnie wymłacają nader dokładnie, a czyszczenie ziarna jest doskonałe, gdyż wydają zupełnie gotowy produkt targowy. Dymarka do plew, wymagająca nader małej siły popędowej, nie zabija się, działa wyśmienicie, oszczędzając kilku robotników.

Uwzględniając budowę tych garniturów spodziewać się należy, że będą się one odznaczały tą samą trwałością, jak garnitury tej fabryki z ubiegłych kilku dziesięcioleci, kiedy to stanowiły one prawdziwy remanent rodzinny, przechodząc po długiej służbie z ojca na syna.

Hipolit Morgenbesser.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet wydał **poświadczenie**, że zakupiona u firmy Zygmunt Parnes we Lwowie przez p. Marjana Bogdanowicza z Dobranówki 8 H. P. lokomobila parowa nr. 54.775 ze znakiem <P> P 106/108 wyrobu fabryki Marshall Sons & Co. Ltd. w Gainsborough (Anglia) służyć ma do poruszania młócarni, a zatem wyłącznie do potrzeb gospodarstwa rolnego — jako też analogiczne poświadczenie na zakupioną w tejże firmie 6 H P. lokomobilę nr. 54.765 o znaku <P> P 99/101 przez p. Mieczysława Zajączkowskiego w Burtach — a także na zakupioną w powyższej firmie 4 H P. lokomobilę nr. 54.858, o znaku <P> P. 125/127 przez p. Bronisława Łastowieckiego w Sieteszy.

* * *

Inspektor sad. Wład. Lichański powraca z kuracji 10. września b. r.

Sekretarz hodowlany Józef Myszkowski, instruktor mleczarstwa K. Smoliński i dr. cam. A. Rodakiewicz wyjeżdżali 29. b. m. na walne zebranie Oddziału lwowskiego w Siemianówce.

Redaktor *Rolnika* dr. Jan Paygert powrócił z urlopu.

Inspektor hodowlany Kazimierz Fedorowicz wyjechał na jednomiesięczny urlop.

Inspektor hodowlany Jan Marszałkowicz powrócił z Holandji.

Instruktor mleczarstwa H. Smoliński wyjechał 28. sierpnia 1910 r. do Rzeszowa celem wzięcia udziału w zebraniu mleczarzy.

Z ODDZIAŁÓW.

Walne zebranie Oddziału lwowskiego galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 29. sierpnia b. r. w Siemianówce pod przewodnictwem prezesa Odziału p. Waleryana Krzeczunowicza z Jaryczowa nowego.

Na zebranie przybyło przeszło stu członków Oddziału z powiatu lwowskiego i zastępców Kółek rolniczych.

Po odprawionem nabożeństwie przez księdza kanonika Edwarda Tabaczkowskiego z Kukizowa, odbyto przegląd około 200 sztuk bydła włościańskiego z Siemianówki i okolicznych wsi. Najładniejsze sztuki premiowała komisja po 30, 10 i 5 koron, razem rozdzielono 580 koron. Fundusz na te premie dostarczył po części Oddział Towarzystwa gospodarskiego, a po części Wydział Rady powiatowej lwowskiej

W czasie czynności komisji premiującej odbył się wykład dra Augusta Rodakiewicza o organizacji handlu jajami. Referent naznaczył na wstępie potrzebę uprzemysłowienia produkcji rolniczej i zastanawiał się w szczególności nad organizacją zbytu. Założona z wiosną przez Komitet Galic. Spółka zbytu jaj i drobiu rozwija się pomyślnie i daje wszelką rękojmię, że odpowie istotnie aktualnej potrzebie, która wywołała jej powstanie. W maju sprzedano za pośrednictwem Spółki 1423 kóp, w czerwcu 4438, w lipcu 8078, a w sierpniu licząc do 20-go 15051 i mimo, że płacono włościanom pełną cenę eksportową, dokonano sprzedaży ze zyskiem 13 hal. na kopie Spółka ogranicza sprzedaż na stowarzyszenia konsumcyjne, wykluczając zupełnie handlarzy. Programem swym objęła również dostawę dla miasta Lwowa i zdoła niewątpliwie z czasem wpłynąć na uregulowanie ceny tego artykułu. Ponieważ położenie Siemianówki i okolicy nadaje się w szczególności do dowozu na kołach, podaje referent w szczególności warunki, na jakich sprzedaż w tych okolicach odbyć się może, zachęcając zebranych, aby korzystali z tej dobrej sposobności i zajęli się zbieraniem i odstawą jaj do głównego magazynu spółki we Lwowie

Ponieważ czynność spółki nie wychodzi na żadne zyski z uszczerbkiem producenta, wymaga ona z ich strony odpowiedniego współdziałania, opartego na silnych etycznych podstawach. Nie godzi się przeto ładować do spółki towar zepsuty, ani taki, którego już poprzednio handlarze przyjąć nie chcieli, a mężowie zaufania winni pracować wyłącznie w interesie spółki, z wykluczeniem wszelkich stosunków handlowych z zawodowymi handlarzami.

Wkońcu wybrano specjalny Komitet, który ma się zająć wprowadzeniem w życie Spółki w Siemianówce i okolicy. Ponieważ Spółka pracuje przy współdziałaniu Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych, a członek tegoż Zarządu p. Marjan Jaroszyński ofiarnością swoją przyczynił się znacznie do rozwoju tej Spółki, można żywić na

dzieję, że przy współdziałaniu tamtejszego Kółka rolniczego powstanie niebawem w Siemianówce nowa placówka wydatnej pracy ekonomicznej.

Po wykładzie dra Rodakiewicza odbył się drugi wykład p. Hieronima Smolińskiego o czynnikach wpływających na ilość i jakość mleka ze szczególnem uwzględnieniem racjonalnego dojenia. Prelegent zaznaczył, w jaki sposób odbywa się tworzenie mleka, jakie straty pociąga za sobą wadliwe dojenie, mianowicie wskutek niedokładnego wydojenia krów ponosimy kilkakrotne straty i tracimy najtłuściejsze mleko i zasuszamy krowę, co wpływa ujemnie na mleczność krów. Objaśnił sposób prawidłowego chwytania palcami dójek, zwrócił uwagę na utrzymanie krów, czystość przy udoju i na wady mleka, które najwięcej się pojawiają tam, gdzie nie przestrzegamy należytej czystości. Wkońcu podniósł prelegent sprawę zbytu mleka i produktów nabiałowych i w streszczeniu objaśnił organizacyę spółek mleczarskich, pod jakimi warunkami one powstają, w jakich warunkach należycie się rozwijają, jakie korzyści dają rolnikom i z jaką pomocą przyczynia się do organizacji Wydział krajowy.

Po wykładach nastąpiło ogłoszenie wyniku jury i rozdzielenie nagród przez sekretarza Oddziału, w obecności prezydjum Odziału, komisji i licznie zebranych członków i gości. Trzy pierwsze premie otrzymali: Bechtlof Jakób, Fedzora Wasyl, Humen Michał, Kühner Leopold, Makowiecki Jan, Malicki Mikołaj i Romanów Michał.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. i k. Intendantura II. korpusu do L. 6356, ogłasza: W celu pokrycia zapotrzebowania magazynów prowjantowych (filjalnych) zakupi się sposobem kupieckim dla magazynu prowjantowego Lwów: siana 14.070, podściółki 10.700, słomy 2.200 cetn. metr.; dla magazynu prowjantowego Żółkiew: siana 6.000, podściółki 4.500, słomy 150 cetn. metr.; dla magazynu prowjantowego Stanisławów: siana 9.350, podściółki 5.300 cetn. metr.; dla magazynu prowjantowego Czerniowce: siana 3.000, podściółki 2.000, słomy 300 cetn. metr.; dla magazynu prowjantowego Nowa Zuczka: siana 3.000, podściółki 2.500 cetn. metrycznych. Uwaga: Odstawa fix do końca maja 1911 w mniej więcej równych miesięcznych ratach.

1) Ostemplowane zapodania mają dnia 13. września 1910 najpóźniej do godziny 10. przedpołudniem do Intendantury 11. korpusu we Lwowie wpłynąć i nie mogą zawierać krótszego impegno, aniżeli ośmiodniowego, mogą jednakowoż na pojedyncze części dostaw opiewać.

Blankiety do ofert otrzymać można w magazynach prowiantowych (filialnych) po 4 halerzy za egzemplarz.

Jeżeli kilku przedsiębiorców wspólnie oferują, to mają w ofercie wyraźnie podać:

a) że za dokładne wypełnienie warunków dostawy solidarnie ręczą,

b) kto w ich imieniu jest upoważniony z zarządem wojskowym co do dostawy traktować.

Taką wspólną ofertę podpisują wszyscy przedsiębiorcy wyraźnie imieniem i nazwiskiem z zapodaniem zatrudnienia i miejsca zamieszkania.

Producentom, będzie przy zresztą równych zapodaniach, względem jakości i ceny, przed innym konkurentem pierwszeństwo przyznane.

2) Intendantura korpuśna rozstrzyga o wszystkich ofertach samodzielnie i zastrzega sobie prawo kupna nie uskuteczniać, jeżeli zapotrzebowanie do dnia 9. września b. r. przez producentów pokryte zostanie lub także pojedyncze części rozpisanych ilości zakupić.

3) Ceny należy podać w cetnarach metrycznych na każdą stację z osobna za luźny lub prasowany towar.

4) Przedsiębiorcy nieznani Intendanturze, mają przedłożyć świadectwo solidności i możności dostawy od Izby handlowej i przemysłowej, względnie odnośnego c. k. Starostwa.

5) Nabywca dostawy ma złożyć 10 procentową kaucję najpóźniej przy podpisaniu umowy (Verkaufbrief).

6) Umowy zawarte z zarządem wojskowym, nie mogą być na inne osoby przeniesione

7) Odstawa ma się odbyć franko depot magazynów prowiantowych (filialnych) w stałych ratach miesięcznych.

Gdyby wyjątkowo nie odbyła się dostawa ab depot żywności, ma sprzedający za powstające koszta transportu wynagrodzenie w wysokości 1% za siano i słomę prasowane, a 2·5% za luźne siano i słomę zapłacić.

8) Wszystkim dostawcom przysługuje prawo wojskowej taryfy, czyli zwrotu przedpłaty.

9) Towar musi odpowiadać jakości przepisanej dla zaprowiantowania c. i k. wojska (Magazinsmässige Qualität).

10) Normalnie tylko produkty krajowe (galicyjskie) mogą być dostawiane. Sprzedający ma w swojej ofercie pochodzenie oferowanego zboża podać. Dostawcy mają obowiązek za wezwaniem magazynów prowiantowych krajową proweniencję produktów poświadczeniem wykazać.

11) Co do rozstrzygnięcia Intendantury korpuśnej o przyjęciu ofert zrzekają się oferenci zachowania terminów oznaczonych w § 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 austr. u. h.

12) Intendantura korpuśna zastrzega sobie prawo co do ceny i warunków pertraktacje przeprowadzić, przyczem jednakowoż gwarancja za pierwotnie wniesioną ofertę nie ustaje.

13) Bliższe warunki zawierają zeszyty zwyczajów kupieckich. de dato Lwów 1. sierpnia 1910 l. 3483, które bezpłatnie w magazynach prowiantowych (filialnych) otrzymać można.

Każdy z oferentów ma przy zapodaniu wyraźnie zaznaczyć, że zna całą treść zeszytu warunkowego i że warunkom tam zawartym poddaje się.

14) Zapłata nastąpi podług postanowień zeszytu warunkowego Art. X. od odnośnych wojskowych magazynów prowiantowych przez c. k. krajową główną kasę we Lwowie jako płatnicze biuro wojskowe w drodze pocztowych kas oszczędności.

15) W celu doręczenia rozstrzygnięcia Intendantury korpuśnej ma każdy oferent w swojem zapodaniu zastępcę swego podać. Jeżeli tego nie uczyni, to uznaje wtedy zawiadomienie o przyjęciu jego oferty, zakomunikowane któremuś z domowników lub przybite na domie mieszkalnym, jako ważne i obowiązujące dla niego.

16) Obowiązującym jest tylko niemiecki tekst tego awiza.

Lwów, dnia 24. sierpnia 1910.

Z c. i k. Intendantury 11. korpusu.

Ogłoszenie.

Jarmarki na remonty odbędą się tej jesieni (1910) w następujących miejscowościach:

W Galicji: We wrześniu: dnia 19. w Dornfeld o godz. 9 tej rano przed urzędem gminnym; 20. w Rawie ruskiej o godz. 10-tej minut 30 na placu przed stacją kolejową; 24. w Stryju o godz. 9-tej rano na placu przed stacją kolejową. W październiku: dnia 4. w Sokalu o godz. 1-szej w południe na rynku; 12. w Busku o godz. 8-ej m. 30 rano przed urzędem gminnym. W listopadzie: 2. w Mościskach o godz. 10 m. 30 przed poł. na rynku; 9. w Gródku Jagiellońskim o godz. 9-ej m. 30 rano na rynku; 16. we Lwowie o godz. 9-tej rano ulica Zielona 55.

Na Bukowinie: dnia 6. października w Ickanach o godz. 9-tej m. 40 rano przed urzędem gminnym.

(2—3) *C. i k. Komisja asenterunkowa remont Nr. 3 we Lwowie.*

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 22. do 28. sierpnia 1910. Pszenica 9·55—9·80; Żyto 7·00—7·20; Jęczmień brow. 6·00—7·00, past. 0·00—0·00; Owies 7·20—7·40; Groch do gotowania 12·50—13·50, pastewny 0·00—0·00, bobik 7·00—7·25, Wyka 7·00—7·25, Koniczyna: czerwona 00·00—00·00, biała 00·00—00·00, szwedzka 00—00, Tymotka 00·00—00·00, Rzepak zimowy 10·75—11·00, letni 0·00—0·00, Chmiel 1909: 00—000, 1910: 100—120, Siano lepszej jakości 3·25—3·55, gorszej 2·70—3·10, słoma do sienników 2·85—3·00. mierzwiasta 2·35—2·55, Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·02—3·04. Spirytus kontyngentowany 52·50—53·00, eskontyngentowany 32·50—33·00.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 26. sierpnia 1910.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol

Pszenica 9·50—9·75, Żyto 6·75—7·00, Jęczmień browarniany 7·00—7·50, Groch Victorja 10·00—11·00, Groch zwykły 8·50—9·00. Owies 6·80—7·00, Hreczka 6·75—7·25, Wyka 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 70·00—80·00, koniczyna biała 100·00—110·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 25·00—25·50, nadkontyngent 15·00—15·50

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 30 sierpnia 1910, towar prima w koronach za 100 kg. Pszenica 20·00—20·45; Żyto nowe 14·40—14·50; Jęczmień (pastewny) nowy 13·40—14·00; Owies 15·60—15·80.

Staraniem organizacji Głów. Zarządu Tow. Kółek rolniczych.

Ceny w halerzach za 1 kg żywej wagi.

Dnia 12. sierpnia b. r. załadowano w Łańcucie 18, w Żydaczowie 23, w Komarnie 34, dnia zaś 18. w Wasylkowcach 38 sztuk trzody chlewnej, która została w Wiedniu dnia 16, względnie 23. b. m. sprzedaną.

Ze sztuk załadowanych w Łańcucie 1 otrzymała cenę po 104 h., 14—128 h., 2—130 h., 1—132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 110 h. za kg.

Ze sztuk załadowanych w Żydaczowie 1 otrzymała cenę po 104 h., 1—112 h, 1—120 h., 14—128 h., 3—130 h., 3—132 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 105 hal. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Komarnie 1 otrzymała cenę po 104 h., 2—112 h., 1—120 h., 1—120 h., 21—126 h, 4—128 h., 4—130 h. za 1 kg żywej wagi, zaś 1—140 h. za 1 kg. martwej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 6 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 111 h. za 1 kg.

Ze sztuk załadowanych w Wasylkowcach 5 otrzymało cenę po 116 h., 2—120 h., 1—124 h., 3—126 h, 2—128 h., 3—130 h., 20—132 h, 2—136 h. za 1 kg. żywej wagi.

Przeciętny ubytek na sztuce wynosił 1 kg., cena zaś przeciętna po potrąceniu kosztów wypadła na 108 h. za 1 kg.

Od początku bieżącego roku wysłano za pośrednictwem naszem 2.725 sztuk i wypłacono za nie hodowcom 243.153 K 44 hal., zaś od początku istnienia organizacji wysłano 8.617 sztuk i wypłacono razem 669.179 K 08 hal.

Lwów, dnia 31. sierpnia 1910. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36. buhaji 11, krów 38, razem bydła rogatego 85 sztuk, jałownika 139, cieląt 93, owiec (kóz) 0, nierogacizny 28, razem 345. Woły opasowe płacono po 00—00, woły chude 00—00, buhaje 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 93—108, nierogacizna galic. 110—116 węg po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 000—000, woły chude (z paszy) 320—460, buhaje 310—480, krowy 180—400, jałownika 100—280, cielęta 30—58, nierogacizny galic. 120—150.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 25. sierpnia 1910.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·00—3·10; II. (deserowe secunda) 2·75—2·85; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·30; V. (kuchenne gorsze) 0·00—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.